

Trudne rozmowy
polsko-litewskie

CUDEM
OCALENI

Spóźniony wyłom
w wielkiej płycie



Mercouri
po polsku

str. 5-6

str. 4-6

str. 5

str. 6

str. 3

MACZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta współczesna

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 220 (11 823)

BIAŁYSTOK—ŁOMŻA—SUWAŁKI, piątek, 22 IX 1989 r.

Nakład 198 600

Cena 100 zł

Narada wojewodów

Spoczywać będzie na was w dużej mierze ciężar odbudowy zaufania społeczeństwa do władzy państwowej. powiedział premier Tadeusz Mazowiecki, zwracając się do wojewodów podczas wczorajszej konferencji, tak to określono, narady w Urzędzie Rady Ministrów.

Premier podkreślił, że urzędy powinny respektować wykonywanie jedynie poleceń organów państwowych przed nimi jedynie odpowiedzialność. Sprawność działania rządu — stwierdził — zależy w dużym stopniu od lojalności aparatu państwowego, jego sprawności i traktowania pracy jako służby społecznej.

Uczestniczył w niej, poza członkami rządu odpowiedzialnymi za działalność organów państwa, także nowo powołany pełnomocnik rządu ds. reformy samorządu terytorialnego Jerzy Regulski. (PAP)

Zarobki w oświacie

Jeśli po równo płacić się za różną pracę, to wiadomo, że niesprawiedliwie. Czym jednak uzasadnić, że duże dysproporcje w pensjach ludzi zatrudnionych w tej samej instytucji? Inaczej zaś — jakie są kryteria ustalania plac podstawowych i czy, aby na pewno są one uzasadnione?

Takie właśnie pytania nawiązują się przy dokładnym studiowaniu nowych plac w oświacie i szkolnictwie wyższym. Kolumny tabel i cyfr powinny przecież układać się w jakąś logiczną całość, a tymczasem odnosi się wrażenie, że zostały „wzięte z sufitu”. Przy czym tu nie chodzi o wysokość plac, lecz o relacje między placami poszczególnych grup pracowników.

Oczywiście, zarobków kucharzy zaliczanych do grupy pracowników zwanej obsługą oświaty nie można porównywać z zarobkami rektora. A jeśli już, to raczej tylko w takim kontekście: czy obecna średnia placą zasadniczą obsługi oświaty w wysokości

LABIRYNT

ok. 130 tys. zł miesięcznie wyściga na utrzymanie i czy pół miliona złotych miesięcznie dla rektora jest zapłatą adekwatną do ponoszonej przez niego odpowiedzialności?

Duża różnica w obecnych placach kucharzy i rektorów jest tak oczywista, że nikt się nad tym nie zastanawia. Mniej oczywiste są jednak relacje placowe, pozostałych grup pracowników oświaty i szkolnictwa wyższego. Trudno je wszystkie wyliczyć, więc tylko najbardziej skłaniające do myślenia przykłady.

Absolwent uczelni podejmujący pracę w szkole może otrzymać teraz średnio 124 tys. zł pensji zasadniczej. (Od 117 tys. zł do 131 tys. zł, lecz w większości szkół wypłacana jest nauczycielom tzw. średnia placą zasadniczą). Taki sam absolwent z tytułem magisterskim podejmując pracę w uczelni otrzymuje jako stazysta 126 tys. zł miesięcznie. Różnica w zarobkach prawie żadna, ale pierwszy — nauczyciel — naprawdę pracuje, stazysta natomiast dopiero przyucza się do pracy. Wniosek: w tej grupie pracowników

ok. 130 tys. zł miesięcznie wyściga na utrzymanie i czy pół miliona złotych miesięcznie dla rektora jest zapłatą adekwatną do ponoszonej przez niego odpowiedzialności?

Duża różnica w obecnych placach kucharzy i rektorów jest tak oczywista, że nikt się nad tym nie zastanawia. Mniej oczywiste są jednak relacje placowe, pozostałych grup pracowników oświaty i szkolnictwa wyższego. Trudno je wszystkie wyliczyć, więc tylko najbardziej skłaniające do myślenia przykłady.

Absolwent uczelni podejmujący pracę w szkole może otrzymać teraz średnio 124 tys. zł pensji zasadniczej. (Od 117 tys. zł do 131 tys. zł, lecz w większości szkół wypłacana jest nauczycielom tzw. średnia placą zasadniczą). Taki sam absolwent z tytułem magisterskim podejmując pracę w uczelni otrzymuje jako stazysta 126 tys. zł miesięcznie. Różnica w zarobkach prawie żadna, ale pierwszy — nauczyciel — naprawdę pracuje, stazysta natomiast dopiero przyucza się do pracy. Wniosek: w tej grupie pracowników

Ciąg dalszy na str. 2

Czy ma pan(i) zaufanie do prezydenta?

Czy ma pan(i) zaufanie do prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego? — zapytał swych respondentów Ośrodek Badań Opinii Publicznej Polskiego Radia i Telewizji w sondażu przeprowadzonym 4-5 bm. Tak — odpowiedziało 59 proc. ankietowanych, nie — stwierdziło 23 proc., zaś 13 proc. nie miało w tej sprawie wyrobionej opinii.

W przekonaniu ponad połowy respondentów (56 proc.) Wojciech Jaruzelski będzie

dobrym prezydentem. Przeciwnego zdania było 19 proc. zapytanych, a co czwarty nie miał w tej kwestii sprecyzowanego zdania.

Na pytanie, czy dobrze się stało — biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności — że prezydentem został W. Jaruzelski, odpowiadano: bardzo dobrze — 16 proc., raczej dobrze — 47 proc., raczej źle — 17 proc., bardzo źle — 3 proc. Część respondentów (17 proc.) nie miała co do tego wyrobionej opinii. (PAP)

Wilno — Wileńszczyzna

Spojrzenie nie tylko w przeszłość

Lata wileńskie w życiu naszym były okresem o szczególnej wymowie, pełnym różnorodnych przeżyć, tak innym od wcześniejszych i późniejszych lat w Warszawie — tak pisał w książce „Album wileński” prof. Stanisław Lorentz.

Wybitny historyk sztuki, mimo wcześniejszej zapowiedzi, z racji sędziwego wieku nie przybył do Białegostoku, przesyłając jedynie swoje wystąpienie.

Referat „Moje wizje Wilna” otworzył wczoraj (21 września) międzynarodową konferencję, zorganizowaną pod hasłem „Wilno — Wileńszczyzna jako krajoznica i środowisko wielu kultur”.

Pomysł tego spotkania wyszedł ze środowiska osób skupionych w Instytucie Filologii Polskiej Filii UW wokół tematu „Człowiek na pograniczu kultur — świadectwa literatury i życia”.

Inicjatywa spotkała się z szerokim odzewem w kraju i za granicą. Okazała się strzałem w dziesiątkę społecznego zapotrzebowania tych wszystkich, którym bliska jest pamięć o Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

— Zaprośiliśmy na konferencję badaczy i miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Tej ziemi, która była i jest miejscem zakorzenienia wielu

Ciąg dalszy na str. 2

Czy jednak Daihatsu w Warszawie?

Japońska agencja Kyodo w depeszy nadanej z Warszawy sugeruje, iż w najbliższym czasie mogą zostać wznowione rozmowy, prowadzone z firmą „Daihatsu” w sprawie produkcji w Polsce samochodów osobowych tej marki.

Według „dobrze poinformowanych źródeł”, na jakie poluże się agencja, konkretnie decyzje w tej sprawie zapadną jeszcze w tym miesiącu w warszawskiej FSO. Firma Daihatsu Motor CO. proponuje model charade 1300 — strona polska (jak twierdziła źródła cytowane przez Kyodo) wolałaby jednak samochód z silnikiem diesla o pojemności 1600 cm.

zakłady znajdują się w mieście Osaka, nie tak dawno prowadził ze strony polską negocjacje na temat projektu uruchomienia w FSO produkcji osobowych samochodów Daihatsu, wspólnie z trzema innymi japońskimi koncernami — Itoh, Mitsui i Sumitomo. Rozmowy utknęły w martwym punkcie, gdy rząd Japonii odnowił przyznanie inwestorom finansowych gwarancji eksportowych. Agencja Kyodo twierdzi, iż planowane inwestycje firm Daihatsu w naszym kraju mogą stać się ważnym czynnikiem w procesie modernizacji polskiego przemysłu. W obecnej sytuacji władze japońskie mogą podejść do sprawy „bardziej elastycznie” — pisze agencja, zastępując się jednak, iż jak do tej pory rząd koncernu Daihatsu w Osce nie otrzymał od FSO żadnych konkretnych propozycji.

Strona japońska ocenia, iż koszty realizacji projektu wyniosłyby co najmniej 100 miliardów jenów. (KYODO)

dziś przewidują oni zachmurzenie, w nocy i rano mgły. Temperatura maksymalna uhać się będzie w granicach 22-24 st. C, minimalna w granicach 9-11 st. C. Z południowo-wschodu wiał będzie słaby, z okresami umiarkowanego wiatu.

Na jutro nie przewidują się istotnych zmian — nadal będzie ciepło i słonecznie. Intensywność opadów: Tomasz i Mauryty, (B)

pogoda

Z opinii synoptyków białostockiego oddziału IMGW wynika, że końcówka tygodnia będzie ciepła i bezdeszczowa. Na

26 września — posiedzenie Senatu

Prezydium Senatu postanowiło zwołać siódme posiedzenie Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 września 1989 roku (wtorek) o godz. 16.00 w Sali Kolumnowej Sejmu.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

1. Stanowisko Senatu w sprawie rządowego projektu ustawy o zmianach w wykonywaniu budżetu państwa w październiku 1989 r. oraz o zmianie ustawy budżetowej na rok 1989 i niektórych innych ustaw.

2. Zmiany na stanowiskach przewodniczących komisji senackich. (PAP)

29 bm. zbiera się Sejm

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 8 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 29 września 1989 r. (piątek).

Początek posiedzenia o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

— sprawozdanie Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów oraz Komisji Ustawodawczej o rządowym projekcie ustawy o zmianach w wykonywaniu budżetu państwa w październiku 1989 r. oraz o zmianie ustawy budżetowej na rok 1989 i niektórych innych ustaw;

— interpelacje i zapytania poselskie. (PAP)

wiadomości dnia

Wspólny komunikat

WARSZAWA — Kończąc swój przedwzrostowy pobyt w Polsce minister Handlu USA Robert Mosbacher podpisał wraz z ministrem Współpracy Gospodarczej z Zagranicą Marcinem Świątkiewiczem wspólny komunikat o sprawie ramowych założeń umowy o działalności gospodarczej między Polską a USA.

Konsultacje polityczne

WARSZAWA — W Warszawie odbyły się konsultacje polityczne między MSZ, Polityką i Belgią; dokonano szerokiej wymiany poglądów w sprawach dwustronnych, w tym zwłaszcza współpracy gospodarczej, a także rozbrojenia, procesu KBWE i stosunków Wschód-Zachód.

Polscy parlamentarzyści w Strasburgu

STRASBURG — W czwartek rozpoczęła się w Strasburgu trzecia część 41 sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. W tej grupach, biorąc udział w sześciogodzinnej delegacji polskiego Senatu i Sejmu. (opr. ska)

Jutro w „Gazecie”

W zbudowanej z grubych bali kuźni kuto ponoć powstańcze kosy, a zawieszona na świętym debie pasyjska pełnia w tym czasie rolę skrzynki kontaktowej. Puszka Knyżynska kryje w sobie wiele jeszcze tajemnic. Niektórych może nigdy nie poznamy, gdyż nad wspaniałym lasem wciąż krąży widmo zagłady.

OCALMY TO CO POZOSTAŁO — wykorzystując wszelkie możliwe sposoby, poszukując wciąż nowych sojuszników. Bo choć urzędowym „papierem” przyrody się nie obroni, niewiele da się załatwić bez solidnej podstawy prawnej.

Naczelnik konwoju był z rzędu owych dobrych naczelników. Widząc nieludzkie zmęczenie więźniów powiedział: — Chłopczy, pójdziemy krótszą drogą. I tak napotkali właśnie zagubiony w pustkowiu polski cmentarz zesłańców. Naczelnik zarządził odpoczynek. I wtedy stał się cud straszny, niesamowity. Wiezień, który mówił, że gdzieś tu musi leżeć jego ojciec — odczytał na zmurszałym krzyżu jego nazwisko.

ŻYWI SALUTUJĄ UMAREYM

to kolejny odcinek syberyjskich wspomnień byłego żołnierza Armii Krajowej.

Podlaska sensacja!

Skarby z kurhanu

◀ Rzymi i import ▶ Warcaby sprzed wieków? ▶
Krąży, krąży „zioty” krążek

no jego południowo-zachodnią część, ukazała się cała jama grobowa.

Kurhan ten, jak wspominałam, typu rostoleckiego (od nazwy pierwszego tego typu zbadanego obiektu w Rostolach) jest nasympem z misowatym zakłębieniem wierzchołka. Rdzeń nasympu tworzy kilokuwastowy bruk kamienny, a otoczony jest w podstawie wieńcem kamiennym. Na wierzchołku zaś zalega tzw.

plaszcz kamienny stanowiący zwieńczenie nasympu i zarazem jego umocnienie. Masa nasympu — potężna ilość kamieni i ziemi ułożona do wzniesienia kopca ponad pochówkiem tylko jednego człowieka, kwalifikuje kurhany typu rostoleckiego do rzędu mogił „książęcych”, kryjących anonimowe szczątki arystokracji plebejnej.

A więc w tejże odkrytej jamie grobowej ukazały się ślady

dy trumny. Był to, jak nazywają fachowcy, tzw. pochówek kładowy z okresu III-IV w.n.e. Stwierdzono, nieliczne szczątki kości. Nieliczne, pewnie i z tego względu, że podchodziły tu już wody gruntowe.

Zauważono też ułożone półkoleście dary tzn. krążki do gry z masy szklanej zielone z żółtymi oczkami (było ich dwadzieścia!) oraz żółte w białe kropki. Niestety te żółte rozspływały się w momencie ich wydobycia. Charakterystyczne, że krążki te ułożone były na przemian: raz żółte, raz zielone.

Pani Krystyna Bieńkowska — Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych uważa, że znalezione krążki służyły do gry. Być może rodu warcab. Niestety nie udało się znaleźć deski do

Ciąg dalszy na str. 2



CZAS JESIEŃNYCH ODŁOTÓW

Ekonomia nie lubi sentymentów i półśrodków

Na dobrą sprawę wszyscy wiedzą co trzeba zrobić, by udzielić naszej gospodarce, jednak w ciągu ostatnich lat zabrakło odwagi — u rządzących i rządzonych — żeby zastosować konieczne rozwiązania. Tak najkrócej można ująć sens wypowiedzi, które usłyszałem na niedawnym Zjeździe Międzywojewódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Białymstoku.

Członkowie Oddziału — skupiającego także łomżyńskich ekonomistów — zebrali się, aby wyrazić swoje opinie o przemianach gospodarczych zachodzących w naszym kraju. Ich wnioski i postulaty właściwie nie mogły zaskoczyć nikogo.

Oczywiście — powiedział nam dr Józef Szablowski, wiceprzewodniczący OM PTE — że stan polskiej gospodarki od dawna wymaga zastosowania rozwiązań sprawdzonych z powodzeniem gdzie indziej. W początkowej fazie przyniosą one trudne dolegliwości. Dlatego pewnie poprzednie rządy nie zdecydowały się na przejście do twardych, pozbawionej sentymentów ekono-

nomii. Jednak dalsze odkładanie tego jeszcze bardziej będzie zaostrzało kryzys.

Tudno nie zgodzić się z tym rozumowaniem. Chcemy osiągnąć zachodni standard życiowy przy zachowaniu nieracjonalnych osłon socjalno-produkcyjnych, które — chyba wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę — doprowadziły kraj do stanu, w jakim się dzisiaj znajduje. Nie chcę być uznany za krzaczącego czarnowidza. Jednak inicjatywy produkcyjne zgłaszane ostatnio dla poparcia rządu Tadeusza Mazowieckiego budzące sympatyczny dowód poparcia dla nowych władz, w ostatecznym jednak rozrachunku mogą przynieść tylko symboliczne efekty. Rzecz w tym, czy każdy z nas zaoprobuje likwidację nierentownych przedsiębiorstw (także tych, w których aktualnie pracuje), prawdziwy rynek pracy; krótko mówiąc — warunki w jakich funkcjonują kraje, którym dzisiaj zazdrościmy bogactwa.

W czasie Zjazdu zwracano uwagę na problemy regionalne. Mówiono np. o nieracjonalnej strukturze przemysłu.

Ciąg dalszy na str. 2

Dar mieszkanki Warszawy

W. Jaruzelski
przekazał
dla CZMP

Prezydent Wojciech Jaruzelski przekazał na ręce dyrektora Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki prof. Mariana Szpakowskiego kwotę dwóch tysięcy dolarów na zakup niezbędnego sprzętu medycznego.

Kwotę tę prezydent otrzymał od mieszkanki Warszawy, emerytowanej nauczycielki, Marii Huttle, która przekazując dar zwróciła się do Wojciecha Jaruzelskiego z prośbą, aby osobiście określił cel, na który środki te zostaną przeznaczone.

Prezydent, który w czasie niedawnego pobytu w Łodzi odwiedził Centrum Zdrowia Matki Polki i zapoznał się z problemami jej działalności, postanowił przeznaczyć otrzymany dar na zakup wózków wysoko obrotowych dla specjalistycznych badań i analiz genetycznych koniecznych w przypadkach wysokiego zagrożenia urodzeń. (PAP)

Lech Wałęsa spotkał się w Gdańsku z gwiazdą światowego kina amerykańskim aktorem Robertem de Niro, który wraz z nim, reżyser Roman Polański i Wojciech Fibak, NA ZDJĘCIU: Robert de Niro, Lech Wałęsa, Wojciech Fibak i Roman Polański podczas spotkania.

CAF — Stefan Kraszewski

Telefoto



Podziemne „Stowarzyszenie im. J. Kadara”

Na Węgrzech powstaje organizacja podziemna o nazwie „Stowarzyszenie im. Janosa Kadara”. Jej założycielem jest Roland Antonie witz, który — jak pisze dziennik „Nepszabadszag” — twierdzi, że zakonspirowanie „stowarzyszenia” jest koniecznym „prawnym komunizmem” na Węgrzech zagrożeni

by budynków, dąży się do proklamowania republiki ludowej republika. Powstają więc postulaty zmian, mundurowi i wielu innych rzeczy. I ludzie są agentami imperia-izmu i pod pozorem niekorygowych przeobrażeń przeobrażają w istocie kontrrewolucję — powiedział Antonie witz, znany węgierski, opinii publicznej jako strasny dogmatyk.

(TANJUG)

Ogólnopartyjny sondaż w sprawie przygotowań do XI Zjazdu PZPR

Komitet Centralny — zgodnie z 48. punktem statutu — zwraca się do członków i kandydatów PZPR o wypowiedzenie się w następujących sprawach:

PYTANIE 1:
W partii zgłaszane są postulaty głębokiego zdemokratyzowania zasad wyboru delegatów na XI Zjazd.

Czy uważasz, że jest to:
a) zmiana regulaminu wyborczego zasadniczo rozszerzająca możliwości bezpośredniego wyboru delegatów na XI Zjazd;
b) przeprowadzenie wyborów według obowiązującego regulaminu, to jest przez POP i konferencję kolejnych szczebli.

PYTANIE 2:
Wysuwane są wnioski, aby kandydatom PZPR jeszcze przed XI Zjazdem przyznać czynne i bierne prawo wyborcze.

Czy uważasz, że jest to:
a) tak
b) nie

PYTANIE 3:
Kształtują się różnorodne — partyjne i pozapartyjne — nury polityczne oraz stowa-

rzyszenia opowiadające się za socjalistycznym, demokratycznym ustrojem Polski. Zgłaszają one własne propozycje programowe i koncepcje przygotowań oraz przebiegu XI Zjazdu.

Czy uważasz, że jest to:
a) zmiana regulaminu wyborczego zasadniczo rozszerzająca możliwości bezpośredniego wyboru delegatów na XI Zjazd;
b) przeprowadzenie wyborów według obowiązującego regulaminu, to jest przez POP i konferencję kolejnych szczebli.

PYTANIE 4:
Formułowane są różne propozycje głębokiej zmiany w programie, w sposobach funkcjonowania i nazwie PZPR. Są też wnioski aby utrzymać jej dotychczasowy charakter i nazwę.

W którym z wymienionych kierunków Centralna Komisja Zjazdowa powinna prowadzić przygotowania do XI Zjazdu?

a) dokonania zmian w programie i statucie zachowując nazwę PZPR;
b) przekształcenia się PZPR w nową partię z nowym programem, statutem i nazwą.

Zarobki w oświacie

Cląg dalszy ze str. 1

ków brany jest pod uwagę poziom wykształcenia i zero-wo staż pracy, nie zaś faktyczny wysiłek. Czy słusznie? Obaj absolwenci — nauczyciel i stażysta uczelniany — są jednak mimo swego poziomu wykształcenia (16-17 lat nauki) gorzej opłacani niż personel z obsługi oświaty. Przy czym — kucharka dużo mniej wydaje na swoje utrzymanie, ponieważ ma prawo żywić się za darmo w stołówce. Wniosek: relacje płacowe personelu obsługi oświaty i początkujących nauczycieli szkolnych czy akademickich nie mają nic wspólnego z poziomem wykształcenia.

Stażysta akademicki, jeśli mu zależy na wyższych zarobkach, może szybko przystąpić do pracy w administracji oświaty i np. w jednej z lubelskich gmin oświaty kierować traktorystą. Wysokie zarobki mają też nauczyciele, którzy w administracji oświaty i np. w jednej z lubelskich gmin oświaty kierować traktorystą. Wysokie zarobki mają też nauczyciele, którzy w administracji oświaty i np. w jednej z lubelskich gmin oświaty kierować traktorystą.

Konferencja prasowa L. Wałęsy

Nie widzę potrzeby, żebyjechać do kopalni „Kazimierz-Juliusz” — powiedział L. Wałęsa podczas cotygodniowej konferencji prasowej w Gdańsku — i włączyć się do sporu o komitet zakładowy PZPR. Nie by to nie dlao. Uważam, że powinni być jednokrotnie prawa dla wszystkich partii. Jeśli ktoś chce działać w zakładzie i innym na to pozwala, nie mam nic przeciwko. Ale nie zgadzam się na monopol. Przygotowuję się prawo o par-

tiach wiec wszystkich będzie rozwiązane, zgodnie z prawem. Dziś partia odywa za wszystkich — podkreślił L. Wałęsa — i słusznie, ale to ona ma największą szansę przedstawić najlepszy program na przyszłość — ma fachowców, doświadczenie, wie, co było złe. Społeczeństwo też potrafi taki program ocenić i wybrać. Jeśli będzie dobre, ja sam będę musiał to przyznać.

(PAP)

Podlaska sensacja

Cląg dalszy ze str. 1

te gry. Wśród dotychczasowych kurhanów znalazł się i ówczesny — także krążył do gry, ale czarne szklane, kościane, kamienne — i znalazłom ich załadowe kilka. Tymczasem w Grochach Starych było dwadzieścia, nie licząc oczywiście także tej złotej dwudziestki, która się rozpadała.

Nie odezwał się hetmański dzwon

Z przykrością informujemy, że z przyczyn technicznych nie odeszła się wczoraj z wieży starego kościoła uroczynowy dzwon hetmański. Przypuszczamy, że to niecodziennie wydarzenie.

Podlaska sensacja

Z kurhanu wydobyto również okucie do pasa i ten niezwykle cenny krążył do gry, ale czarne szklane, kościane, kamienne — i znalazłom ich załadowe kilka. Tymczasem w Grochach Starych było dwadzieścia, nie licząc oczywiście także tej złotej dwudziestki, która się rozpadała.

Nie odezwał się hetmański dzwon

Z przykrością informujemy, że z przyczyn technicznych nie odeszła się wczoraj z wieży starego kościoła uroczynowy dzwon hetmański. Przypuszczamy, że to niecodziennie wydarzenie.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

M-3 w Suwałkach — sprzedam. 23-18. 59 7273-1.
M-4 — sprzedam. Augustów. Tel. 31-85.
OBKOKAJOWIEC — poszukuje mieszkanca, najchętniej z rodziny (bony). 334-81.
LÓDOWKĘ — sprzedam. 6 002-1. 419-234.
TVC „Blaupunkt” z telewizją — sprzedam. Tel. 510-150. 6 004-1.

URZĄD MIEJSKI w Białymstoku

INFORMUJE, że

w dniach od 25 do 30 września br. w związku z remontem wyłączona będzie centrala telefoniczna Urzędu.

W tym okresie będą uruchomione następujące dodatkowe telefony:
— Urząd Stanu Cywilnego — 412-414, 412-383
— Miejska Komisja Planowania — 412-135
— Wydział Budżetowo-Gospodarczy — 412-201
— Wydział Kultury i Sztuki — 412-207
— Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — 412-212, 412-254
— Wydział Komunikacji — 412-260
— Wydział Spraw Lokalowych — 412-278
— Wydział Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa — 412-331, 412-348
— Wydział Urbanistyki, Architektury, Nadzoru Budowlanego i Ochrony Środowiska — 412-490, 412-395
— Wydział Budownictwa i Inwestycji — 412-491.
k 4964-1

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

STARA 200 — sprzedam. Orzeszkowej 2 m 11. 6 005-1.
„ASTRE”, wersalka używana — sprzedam. 411-093.
COPERNICUS express — 6 007-1. 416-234.
F50 1500 (1986) — sprzedam. Tel. 318-87. 6 007-1.

URZĄD MIEJSKI w Białymstoku

INFORMUJE, że

w dniach od 25 do 30 września br. w związku z remontem wyłączona będzie centrala telefoniczna Urzędu.

W tym okresie będą uruchomione następujące dodatkowe telefony:
— Urząd Stanu Cywilnego — 412-414, 412-383
— Miejska Komisja Planowania — 412-135
— Wydział Budżetowo-Gospodarczy — 412-201
— Wydział Kultury i Sztuki — 412-207
— Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — 412-212, 412-254
— Wydział Komunikacji — 412-260
— Wydział Spraw Lokalowych — 412-278
— Wydział Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa — 412-331, 412-348
— Wydział Urbanistyki, Architektury, Nadzoru Budowlanego i Ochrony Środowiska — 412-490, 412-395
— Wydział Budownictwa i Inwestycji — 412-491.
k 4964-1

Ekonomia nie lubi sentymentów

Cląg dalszy ze str. 1

wej w obu województwach, gdzie większość przedsiębiorstw skupiona jest w Łomży i Białymstoku. Rodzi to liczne kłopoty natury nie tylko społecznej. Dyskutanci podkreślali niewłaściwe wykorzy-

stanie wiedzy ekonomicznej. Fachowcy z tej dziedziny traktowani są bardziej jako księgowi, niż menedżerowie, których zadaniem jest inicjowanie zmian i właściwe wykorzystywanie możliwości produkcyjnych wszystkich branż.

(E)

Zachód sygnalizuje poparcie dla zjednoczenia Niemiec

Przebywający z pierwszą oficjalną wizytą w Bonn nowy minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii John Major udzielił poparcia idei zjednoczenia Niemiec. Oświadczył, że jego kraj zawsze popierał dążenia Bonn do zapewnienia samookreślenia wszystkim Niemcom i podkreślił, że Wielka Brytania od dawna stoi niezmienne na tym samym stanowisku. Szef dyplomacji brytyjskiej zastrzegł, że jest praktyczna realizacja tej idei i że nie jest to kwestia reunifikacji Niemiec, nie była bezpośrednim tematem rozmów z jego zachodnio-niemieckim odpowiednikiem

Hansem-Dietrichem Genscherem. Agencja DPA, powołując się na wiadomości z bońskiego MSZ, informuje, że Major zapewnił podczas rozmów z Genscherem, że niemieckie interesy narodowe są ściśle powiązane z europejską polityką pokojową. Zachodnio-niemiecka agencja przypomina, że przed kilku dniami na temat zjednoczenia Niemiec wypowiedział się w podobnym duchu prezydent USA George Bush.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

Przy okazji obszernej wypowiedzi dla prasy, wygłoszonej w poniedziałek w stanie Montana, prezydenta USA zapytano o skutki ostatniego exodusu obywateli NRD i ewentualne związane z tym obawy co do zjednoczenia Niemiec. George Bush odpowiedział, że oświadczenie nie służy zjednoczeniu Niemiec i nie służy, by mogło ono przynieść szkodę Zachodowi. Dodał, że problem zjednoczenia Niemiec rozwiązać sami Niemcy.

W SKROCIE

CZESŁAW MIŁOŻ W KRAJU
Kilkudniowym wypożyczaniem rozpoznał Cz. Miłoz kraj. Nowa wizyta w kraju. Przybył na zaproszenie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który przyznał mu doktorat honoris causa.

Program pobytu Cz. Miłozy przewiduje również cykl wykładów dla studentów, a także kilka spotkań i wieczorów autorskich. Poeta spotka się również z Lechem Wałęsą.

POLACY OFIARAMI ZAMACHU

20 bm. o godz. 20.50 dokonano zamachu bombowego na siedzibę Bractwa Club w Bagdadzie. Podczas seansu filmowego, który odbywał się na wolnym powietrzu, sprawa rzucał przez ogrodzenie ładunek wybuchowy. Ucierpiał kilkadziesiąt osób; kilkanaście, wśród których byli Polacy Ewa Baranowska i Piotr Szczeniński, odniosło poważne obrażenia. Stan Piotra Szczenińskiego jest krytyczny.

TRAGICZNY WYPADEK DROGOWY

Na drodze E-40, między miejscowościami Tuczeny i Ostrow k. Radymna (woj. przemyski) doszło 21 bm. do tragicznego wypadku. Autokar z Przedsiębiorstwa Turystycznego „Gromada” w Stalowej Woli, wiozący blisko 40-osobową wycieczkę udającą się przez ZSRN na Węgry, najechał na stojący na prawym pasie jezdni samochód ciężarowy. Śmierć na miejscu poniosł 23-letni, 30-letnia Halina Górska i 41-letnia Grażyna K., natomiast 42-letni Janusz W. zmarł wskutek po przewiezieniu do szpitala w Jarosławiu.

KARA WIEZIENIA DLA DZIAŁACZY OPOZYCJI

Dwóch aktywistów opozycyjnych grup przykaskalnych i dwóch niedzielnich emigrantów z NRD zostało skazanych na 4 miesiące więzienia za „udział w nielegalnych zgromadzeniach”. Policja aresztowała ich, gdy 11 bm. przeszli kościoł przy wezwaniu św. Mikołaja w śródmieściu Lipska.

LIST A. WAJBY DO „MEMORIAŁU”

Tygodnik „Moskowskie Nowosti” poinformował, że Andrzej Ważyński, jeden z liderów organizacji „Memoriał”, wyraził zgodę, aby organizacja opublikowała jego listy do ZSRN, a wszystkie dochody z tego tytułu przeznaczone zostały na pomoc dla ofiar stalinowskiego terroru i inne cele humanitarne, określone przez organizację.

W SPRAWIE ZAKŁADNICZEK Z LIEGE

Nie udało się nawiązać rzeczowego kontaktu z bankrutem i przetrzymującym od soboty matkę z dwójkiem dziećmi w miejscowości Tille na przedmieściu Liege. W piątek kolejnym dnem porównania negocjacje z portowcami znalazły się w całkowitym impasse.

Portowcy nadal nie odpowiedzieli na złożoną im przez władze belgijskie propozycję zwolnienia obu dziewczyn z zamian za okup w wysokości 30 mln franków belgijskich (70 tys. dolarów). W tym celu umiarkowanie bezpłonnej ucieki.

ŚREDNIOWIECZNE METODY OCZYSZCZANIA

Prokuratura w Angouleme (Francja) wydała nakaz aresztowania 32-letniego Rene Moreau z miejscowości Linars pod zarzutem zbiegania z wymiaru sprawiedliwości. Moreau, który od ponad 10 lat żył w pływającej po bałtyckim jeziorze, został aresztowany przez policję belgijską. Władze belgijskie, które w piątek przetrwały, wyrażają nadzieję, że zdołają go przetrzymać. Władze belgijskie, które w piątek przetrwały, wyrażają nadzieję, że zdołają go przetrzymać.

(opr. ska)

Otto Skorzeny — najemnikiem izraelskim

Powołując się na artykuł, który w najbliższych dniach ma ukazać się w specjalistycznym izraelskim tygodniku „Matara”, zajmującym się techniką wojenną, brytyjski dziennik „The Guardian” z 21 bm. przynosi fascynującą re-

wym — przebiegli się oni w mundurach armii amerykańskiej.

Wywiad izraelski — Mosad nawiązał kontakt z Skorzenym w r. 1963 w Hiszpanii. Skłoniono go wówczas do odnowienia znajomości ze swoimi dawnymi podwładnymi, którzy uczestniczyli w egipskim programie rakietowym. Użytkowane przy tej okazji informacje o stanie prac nad egipskimi rakietami trafiły do Izraela.

Pragnąc powstrzymać owe prace Mosad zainicjował przeciwko biorącym w nim udział ekspertom — egipskim i niemieckim — kampanię terrorystyczną, wysyłając na ich adresy listy z pogróżkami, później zaś także bomby. Jedną z osób odpowiedzialnych za te akcje był dzisiejszy premier Izraela — Icahak Szamir, który jako wyższy rangą oficer Mosadu stacjonował w Paryżu.

Jeden z byłych szefów Mosadu — Iser Harel, potwierdził w wywiadzie udzielonym wychodzącemu z Izraelu dziennikowi „Haarec”, iż służył do faktycznie korzystał z usług byłych nazistów.

(PAP)



Kambodża. 20 bm. zakończyło się wycofywanie wojsk wietnamskich z tego kraju, po blisko 10-letnim stacjonowaniu.

CAF — AP — teletext



W obozach Czerwonych Khmerów na granicy kambodżańsko-tajlandzkiej trwa przygotowanie do akcji wojskowych mających rozpocząć się 26 bm. po wycofaniu z Kambodży oddziałów wietnamskich.

CAF — AP — teletext

Uciekł na lotni...

39-letni obywatel CSRS, lekarz-ortoped Janusz Naxera przeleciał w poniedziałek na lotni wyposażonej w silnik „trabant” granicę państwową; wydawał w RFN i poprosił o azyl polityczny. Prośbę motywował prześladowaniami, jakie mu groziły z powodu udziału w demonstracji, która odbyła się w Pradze 17 września br.

LUKSUSOWA KWESTIA

Szereg w kulturze rozkręca się powoli. Może dlatego, że kultura nie jest w tej chwili konkurencją dla polityki. Ale to oczywiście jak wiadomo — tylko jeden z powodów.

Żeby rzecz ocenić z punktu widzenia uczestników biurokratycznego Komitetu Srodo-wiskowego Kultury (szczególnie się pięciolatnią działalnością) to dalszy społeczny wysiłek tego ciała nie ma już najmniejszego sensu, gdyż jego dotychczasowe inicjatywy, wnioski, pomysły grzęzły w przepastnych szufladach kulturalnej administracji województwa.

Podobny pogląd prezentują członkowie Towarzystwa Przyjaciół Białostoku i noszą się z zamiarem zawieszenia swojej działalności aż do czasu, gdy na nowo odródi się zapotrzebowanie na pa-natony w kulturę. Póki co ogarnia ich (tzn. członkowie TPB) pasja, ale szewska („My nie jesteśmy nikomu po-zębni. Każda nasza inicjaty-wa była torpedowana”).

Pewien znany i reprezenta-tywny regionalny zespół pieś-ni i tańca podupada, bo zabrakło fachowca, który dotąd szlifował jego formę i z amatorskiej przekształcił na całkiem profesjonalną. Dziś

du. Pani Izabella Cywińska przybyła do Sejmu i stanęła przed Komisją Kultury i Srodków Przekazu niemal prosto z samolotu. Przyjechała z dalekiej Syberii, z Om-ska, gdzie reżyserowała włas-nie spektakl. Pani Izabella Cywińska, dziś już minister Kultury i Sztuki (a swoją drogą to już druga pani mini-ster od kultury z białostockim rodowodem; pani Cywińska w tem kultury, częściej — chałtury.

Jak będzie — zobaczmy. Polska Melina Mercouri (za-dziwiająca zbieżność zyciory-sów obu sławnych pań; Meli-na Mercouri — dziś minister kultury Grecji przebywała przez wiele lat na emigracji i znana była ze swoich wy-stępów przeciwko rządcom czarnych pułkowników) po-wiedziała także, że chce zmie-

„Apostrophes” w drugim pro-gramie francuskiej telewizji, który dojeżdżał się właśnie ru-tynny i nudny chce do-ciągnąć ten program tylko do lata 1990 roku i zakończyć e-misję. Co będzie robić dalej — jeszcze nie wie — ale z pewnością — jak twierdzi — co, co znowu powróci miliony telewizorów.

A tymczasem? Pozostaje nam rzeczywistość, oto i może trochę marzeń. Oto w 40-le-cie swojej działalności Mu-zeum Okręgowe w Białymsto-ku wybito pamiątkowy medal. Jego awers przedstawia — aktualną siedzibę tego mu-zeum, czyli Ratusz, na rewer-sie widnieje zaś — Pałac Bran-nickich. Ktoś przystojnie za-uważał, że ten pałac to nieo-sądzalne marzenie biało-ostockich muzealników, kul-tury także. Podobnie jak Podla-ska Książnica.

Jak to się dzieje, że np. w Paryżu (pozwólcie drożdy Czytelnicy, że znowu osłuszę się przykładem francuskim) projekt budowy nowego gmachu Biblioteki Narodowej, który uzyskał pierwsze miejsce w tylko co rozstrzygniętym konkursie, niebawem wchodzi do reali-zacji? Rozpoczęcie budowy gmachu, który ma być najno-wocześniejszym obiektem tego typu na świecie, zapowiedzia-no na 1991 rok — zakończe-nie na 1995 rok.

PROSIE OGŁOS!

Szwedzi zniszczyli w czasach „potopu” wiele polskich zamków i for-tyfikacji; później Rosjanie po-rywali spory ruchomych dóbr kultury — ksiąg, o-brazów, rzeźb itd., z których niewiele udało się odzyskać po traktacie ryskim; wresz-cie Niemcy starali się pozba-wić nas całego dziedzictwa kulturowego, czego nie znisz-czyli lub ukradli, temu nada-wali na szczęście — bezsku-tecznie — niemieckie pełno; w cyfryn, wnieśli tuż obok koniec mi sam, w powojen-nym czterdziestolecu udało się uratować więcej, więcej niż udało się uczynić krótko-letniemu okupantowi. W każ-dym razie, czy tak czy owak, straciłby się ogromne, wyda-wać by się mogło, każdy z o-calonych zabytków powinien budzić szczególną troskę o jego stan zachowania. Tak jednak nie jest, chociaż stać nas było na ogromny wysi-łek przy budowaniu na nowo zabytków Warszawy, Gdańska czy nawet ogromnolitego gniazda zamku krzyżackie-go w Malborku.

To prawda, że zostało jesz-cze sporo. Czasem sami do-konujemy odkryć na własną rękę odnajdując gdzieś daleko od asfaltowych szlaków piękny, stylowy kościółek wy-budowany przed trzystu lub czterystu laty, albo o-siemnastowieczny dwór pol-ski troskliwie utrzymywany w dobrym stanie przez jego dzisiejszych mieszkańców pragna-nych zachować go, co gdzie indziej popadło w ruinę i za-rasta chwastami. Czasem na-wet wpadnie w oczy świeżo pobielona wiejska chata, no-wą strzechą pokryta, otoczona w kwiatnym ogrodzie, ze stu-dnią-żurawiem na podwórku oraz gankami suszącymi się na płocie przetykanym wikli-ną i chrustem.

Ala, jak wiemy, to tylko liczne wyjątki od smutnej reguły sprowadzającej się niegdyś do brutalnej realiza-cji zasady sprawiedliwości społecznej i tzw. wyrówny-wania różnic klasowych. No i wyrównano różnice. Oznacza to nie tylko parcelację ma-łogłów ziemskich i oddanie gruntów uprawnych małorol-nym i bezrolnym chłopom, lecz również bezwzględna eks-misja starych polskich rodzin z ich gniazd rodowych. Dwory najpierw rozkradzono do fundamentów, a później od-dano na „cele społeczne”: przedszkola, sołectwa, szkoły,

Mercouri po polsku

latach 1966—69 pracowała w Teatrze im. A. Węgierki (ja-ko reżyser) podczas „egzami-nów wstępnych” zapowiedzia-ła wyrażnie, że zostanie pełnić rolę nadopieczuna wszy-stkich ulubieńców Muzeum i nie będzie przekazywać „u dó” dyrektywy i zarządzeń. Przy-rzekła również rozbiórkę fa-szady kultury polskiej, za-sługując z wszelkich działań pozory. Wcześniej czy póź-niej będzie musiała rów-nież uporać się także z fak-tem, że Polska jest ciągle je-dnym krajem festiwalu, dni i rocznic, święta trwającego nieprzerwanie, ale święta, które tylko rzadko jest świę-tem.

Scena, na której przyjdzie reżyserować nowej Pani Mi-nister jest wielka, większa niż w Teatrze Nowym w Pozna-niu. Uwzględnić na niej trze-ba też specyfikę regionalną i regionalne zawilosci. Także regionalną rutynę.

Ta rutyna nie zechce łatwo ustąpić Rządowi bowiem przy-chodzi komuś do głowy, że taka myśl jak Bernardowi Pi-łsudski — który znanego na ca-łym świecie (nam ze słysze-nia) znakomitego telewizyj-nego magazynu literackiego

comy w ubiegłym roku przez recenzentkę z „GW”, za prze-drukowanie urlopu, miał w tym roku ekspresową premierę. Już w końcu lipca. We Fran-cji. Trzydzieści kilometrów od Miluzi. A tymczasem w Bia-łymstoku gra w skansenie. Ciągłe to samo. Podobno na społeczne zapotrzebowanie publiczności.

Przykłady można mnożyć. Ale po co?

Najatrakcyjniejszy dziś spektakl to uszak trans-misję z Sejmu i Sena-tu. Zadne przedstawienie, na-wet to w skansenowskiej sce-nerii, nie może się z nimi równać. Albo „przesłuchania” kandydatów na członków rzą-

dział, prawdziwość trakto-wana Polska będzie musiała sama z siebie szukać gospodar-czego i politycznego przy-cięcia do Niemiec”. A tak-żę: „Polska może dostać w zamian za Prusy Zachodnie (czytaj — Pomorze) oraz Poz-nań unie państwową z Lit-wą. Będzie to pomoc dla obu narodów, a Polska otrzyma dostęp do morza...”. Przynaj-mię, że tym wszystkim poboy-nym życzeniom towarzyszy taki oto passus: „W każdym razie będziemy gotowi udzielić Polsce wszelkiej możliwej pomocy zarówno przy lecze-niu ran, jak i w przyszłość”.

Przyszłość Niemiec, Polski, Europy, a także — o sobista Carla Friedricha Goerdelera potoczyła się odmiennie. Sam niedoszły kanclerz IV Rzeczy, po nieudanym zamachu Stauf-fenberga, ukrywał się jakiś czas na Mazurach a wydany gestapo przez współzłotników skazany został na śmierć przez hitlerowski „Sąd Ludowy”. W odróżnieniu jednak od setek osób faktycznie lub rzekomo zamieszanych w „spisek 20 lipca 1944 roku” (śmiertelne represje objęły również wielu działaczy lewicy, przeważ-nie zresztą, jak np. Ernst Thaelmann, wcześniej zesła-nych do obozów) nie został z miejsca stracony. Przed śmie-cią z początku 1945 roku w więzieniu celi nadal kreślił plany dalszego urzędowania Niemiec i świata. Złożył rów-nież następujące pisemne oś-wiadczenie:

„Jeśli ojczyznę stawiamy ponad wszystko, co przecież jest naszą wiarą, musimy u-ważyć 20 lipca 1944 r. za o-stateczny wyrok Boży. Fueh-ler został ocalony przed pra-wie pewną śmiercią. Bóg nie chciał, by istnienie Niemiec, o które chciałem się troszczyć i troszczyłem się, zostało oku-powane krwawym cieniem. On również powierzył Fuehrerowi na nowo ten cel. Każdy Nie-miec z szeregow ruchu wy-rotowego jest teraz zobowią-zany iść za uratowanym przez Boga Fuehrerem, jak rów-nież przekazać mu bez za-strzeżeń środki, które miały być oddane do dyspozycji ro-gu rządu; Fuehrer roz-strzynał, czy zechce je wyko-rzystać”.

do walki przy pomocy każde-go oręża, jakie im wpadnie w rękę, zwłaszcza — uprzy-krzania życia przeciwnikom etc. Niejednego doprowadził do zawału, nim się zdążył wythumaczyć, że nie jest wielbłądem. Odczułem to na własnej skórze, gdy jeden z tego typu panów przypisał mi rzekomą ucieczkę z Krakowa. Jakby zapominając o publicznej tajemnicy, że przejechałem tutaj zaproszony przez miejscowe władze, także uni-wersyteckie, zauroczony pięk-nem tej ziemi i serdecznością prawdziwych Podlasiaków, nie zaś tych, co mienią się „białostoczanami” a przyw-drowali tu drogą awansu z małych miasteczek i wsi ca-łej niemieckiej Polski.

Najważniejszą jest ratowanie tych wszy-stkich zabytków, które nie zdołały się jeszcze rozlecieć,

ZABYTKI

okolicznej i wreszcie — rozsy-pały się ze starości, co przy-jęto z niekłamną ulgą.

Przykłady? Proszę bardzo. Szkoła w Szafarni nieśli się w domu dobrze znanym wszy-stkim biografom Chopina. Dziś strach doń podejść: popękane ściany i zderwane okna. Renesansowy pałac Decjusza na Woli Justo-wskiej w Krakowie ginie, nie-mogąc znaleźć odpowiednio-zasobnego włodarza. A u nas, na Podlasiu, czy lepiej? Może nawet nie trzeba byłoby po-nosić alarmu, gdyby nie ro-dzące się w ostatnich latach tu, zdrowe gospodarskie myślenie, polegające na eli-minowaniu wszystkiego, co przegrzywa w zimnej buchal-teryjnej kalkulacji strat i zysków. W samym Białymsto-ku klinicznym tego przykładu stała się sprawa przysz-łości resztek dawnej dziełni nad zachowaniem fragmentów starej zabudowy Bieleśka Pod-laskiego. A tu jeszcze podu-pada Drohiczyń, Tykocin, brak pieniędzy na podjęcie w dużej skali prac w Choroszy przy odtworzeniu pałacu Branickich. Gdy do tego dodać podobne kłopoty w Strabli, Supraślu i wielu innych miejscowościach Ziemi Białostockiej trudno się dziwić, że przybywa siewich włosów w czuprynie i brodzie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Poza tym owi, pozał się Boże, pragmatycy gotowi są

przeniesienie w kupkę gru-zu i pyłu.

Ala należy to czynić mądrze i nie proponować na przy-kład w ochroniarzskim zapale nikomu dożywotniego byto-wania w domu bez podsta-wowych wygód, chociażby bieżącej wody, łaźienki a na-wet centralnego ogrzewania lub gazu, ze względu na ko-nieczność utrzymania zabudo-wy w nienaruszalnym, histo-rycznym, stanie. Dziś nie są to żadne luksusy, lecz ko-nieczny standard żyłowy cy-wilizowanego społeczeństwa. Należy sporządzić i publicznie ogłosić list obiektów za-bytkowych podlegających wy-kupowi wraz z warunkami ich nabycia i zapewniając im od-powiednią fachową pomoc konserwatorską. Należy do-prowadzić do takiego zrewi-dowania ustawy podatkowej, która zwalniała obywateli na zwrot skarbu państwa tę część dochodów osób i in-stytucji, jaka przeznaczona zo-stała na ochronę zabytków. Należy...

Sporo tych „należy”, ale trzeba myśleć nie tylko o so-bie samym, lecz i pokoleniach, które przyjdą po nas i któ-rym nie wolno pozostawiać zdevastowanego i ogolone-go z zabytków przeszłości kraju ojczystego.

Władysław A. SERCZYK

Gdyby 45 lat temu Hitler zginął w Kętrzynie

WYBUCH BOMBY w dniu 20 lipca 1944 roku, dokładnie o godzinie 12.42, w podkierzyńskiej kwe-terze Hitlera „Wilcznia Gnieździe” — oraz „Wielkie wydarzenia rozgrywały się głównie w Berlinie, stanowiąc od lat temat prasowych pu-blikacji.

Trudno coś do tego dodać i dziś. Warto natomiast w 45 lat później sięgnąć — bodaj wyrzykownie — po ujawnia-nie stopniowo w obu państwach niemieckich, a także W. Bry-tanii i USA, dokumenty pro-gramowe kręgów aspirujących do przejęcia władzy po Hi-lerze. Koronna postać w tym względzie jest postać Carla F. Goerdelera. Jego kry-ty-

umniejsza jego koncepcyjno-programowej twórczości. Nie-niepokoju przez nikogo pło-dził memorjały dotyczące urzą-dzenia Niemiec oraz świata, przeznaczone dla swych przy-jaciół z sfer wielkiej finanse-ry, części generalicji III Rzeczy oraz... rządów alian-cich z W. Brytanią na czele. Cytowany już K. Finker pi-sze:

„W memoriale z 1 lipca 1940 roku malował obraz zuboża-łej przymusowej władzy Hi-lerza Europy, w której cierpi-ące nędzę masy stawały się „najniższą głębią dla bol-szewickich idej”. Jego kryty-

licznych skupisk niemieckich poza granicami Rzeczy. Natu-ralna ludzka i centralne po-łożenie Niemiec w kręgu innych państw narodowych zmuszają Rzeszę Niemiec do utrzy-mywania wystarczająco moc-nych sił zbrojnych. Można je wykorzystywać również w po-tyce zagranicznej...”

Zagraniczne wizje Goerdel-era — w odróżnieniu od wewnętrzniemieckich — ule-gały poważniejszym modyfi-kacjom, przede wszystkim w miarę rozwoju wydarzeń na frontach II wojny światowej. Oto np. w datowanym 30 ma-jem 1941 roku tzw. „Pokojo-wym planie” przeznaczonym m.in. do przekazania rządowi brytyjskiemu Goerdeler uwa-

scy, którzy popełnili zbrod-nię i przestępstwa zostaną bez-względnie pociągnięci do od-po-wiedzialności przez niemiecki naród zgodnie z przepisami prawa”. Granica Niemiec z Francją miała być wytyczo-na „zgodnie z linią językową w Alzacji-Lotaryngii”, na wschodzie zaś „Niemcy otrzy-mają w przybliżeniu linię z 1914 roku”. Pojawi się rów-nież zapis, że „w sprawie ko-lonii nie czyni się w chwili obecnej szczególnych propo-zycji, ale nie jest mądrym wyłączenie Niemiec z wsze-lkiej działalności kolonialnej”.

W dalszych latach postula-ty kandydata do kanclerskiej of-teli po Adolfie Hitlerze ulegają kolejnym zmianom. W

Plany niedoszłego kanclerza

ta biografia w polskiej En-cyklopedii Powszechnej brzmi:

„GOERDELER Carl, Fried-rich (1884—1945), polityk niem.; 1931—1932, 1934—1937 komi-sarz Rzeczy do spraw nadzo-ru cen, od r. 1939 związany z prawnicową opozycją antyhi-lerowską (przewidywany na-stępnie przez nią na stano-wisko kanclerza Rzeczy po śmierci Hitlera), autor nacio-nalistycznego programu, li-czył na osiągnięcie kompromi-su z zach. aliantami, przyna-jmniej do czasu, gdy w 1944 r. po nieudanym zamachu G. Stauffenberga na Hitlera (VII, 1944) aresztowa-ny i stracony”.

Niemieckie leksykony za-wierają więcej danych. Do-wiedzieć się z nich można, że Goerdeler urodził się w Pile, plastował w latach 1920—1930 urząd zastępcy burmistrza Krolewca, a w latach 1930—1937 nadburmistrza Lipska i był „typowym z urodzenia i wychowania Prusakiem wschodnim” (E. Zeller, RFN). A także, iż „w r. 1919 funk-cjonował jako łącznik polity-czny w dowództwie XVII kor-pusu armijnego w Gdańsku, kierowanego przez gen. von Belowa. W Gdańsku Goerde-ler należał do skrajnie anty-polskich elementów” (K. Fin-ker, NRD). Ten ostatni autor, przytaczając zmienną auto-biograficzne wyznanie same-go Goerdelera („W pierw-szych latach po r. 1933 współ-pracowałem z NSDAP z cał-kowitym zaufaniem”) pisze również, że po rezygnacji w r. 1937 z nadburmistrzostwa Lipska odbył on zadziwiają-cą serię podróży zagranic-nych (Anglia, Belgia, Holan-dia, Francja, USA, Szwajcaria, Włochy, Jugosławia, Rumunia, Bułgaria, Egipt, Turcja, Pale-styna, Syria, Liban i Szwaj-caria), składającą obszerne-raporty zarówno finansującym te wojaże koncernom Kruppa i Boscha, jak również oficjal-nym władzom III Rzeczy. „Sprawiał wrażenie jakby był nie tylko pełnokompetentnie-niemieckiego kapitału finansowe-go, ale faktycznie również do-radcą Hitlera, Göring’a i Rib-bentropa w sprawach polityki zagranicznej”.

ka rządu nazistowskiego łączy się z zaleceniami i propo-zycjami, jak byliby to można zrobić lepiej. Goerdeler nie chce usuwając faszyzmskiego reżimu, chce go zreformować”.

W memoriale pt. „Cel” nie-doszły kanclerz IV Rzeczy, postulując potrzebę odebrania partii hitlerowskiej monopolu na sprawowanie władzy, uzna-je w tym dokumencie samo istnienie NSDAP za szkodli-ve i celowe: „Może zostać i wyjaśniona się wkrótce same gości. Również stworzony przez hitlerowców w miejsce związków zawodowych Front Pracy — przymusowa or-ganizacja zrzeszająca wszystkich pracujących — zyskiwał apro-batę Goerdelera, a modyfika-cje dotyczące Hitlerjugend miały dotyczyć przekształce-nia jej w Staatsjugend („Mio-dziec Państwową”) i postawie-nia na jej czele „doświadcz-o-nego w problemach wycho-wawczych generała”. Gdy już mowa o armii, Goerdeler o-powiada się za włączeniem je-dnostek SS do Wehrmachtu i z całą wschodniopruską pę-danterią przewiduje, że wia-kiem wypadku własnie armii należy powierzyć nadzór nad obywatelami „koncenzusami”. Samo ich istnienie nie budzi zastrzeżeń autora „Celu”, co-więcej, pisze on wprost: „Je-li więźniowie nie podlegają karze (sądowej), minister spraw wewnętrznych Rzeczy może zarządzić dla nich za-trzymanie”, bo m.in. ma to istotne znaczenie dla gos-podarki państwa potrzebującej taniej siły roboczej.

Uzupełnieniem i niejako u-koronowaniem reform wew-nętrznych ma być zmiana konstytucji, polegająca m.in. na podwyższeniu granicy wieku uprawniającego do korzys-tania z czynnego i biernego prawa wyborczego do 24 lub nawet 28 lat. A także — wprowadzenie na miejsce „Wo-dza Rzeczy” — „Przywódcy Rzeczy”, najlepiej w osobie „monarchy dziedzicznej, be-dącego zarazem „naczelnym dowódcą sił zbrojnych i nosi-cielem publicznej władzy wo-bec urzędników”.

Z tym programem wew-nętrznym porządków ściśle korespondują wyznaczenia dotyczące niemieckiej polityki zagranicznej. Otwierają ją stwierdzenia żywo przywoda-ce na myśl analogie z „Mein Kampf”:

„Wszyscy mieszkający razem Niemcy należą do jednego państwa narodowego, przy-czym znaczenia Niemiec nie osłabia, lecz wręcz przeci-wnie, wzmacnia fakt istnienia

LISTY

Redaktor Naczelny „Gazety Współczesnej” Anatol Wakuluk

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 8 września br. w „Gazecie Współczesnej” nr 205, ukazał się artykuł red. Krystyny Koneckiej pt. „Jak pisać w wicherze historii. Prawosławni w obronie Pol-ski”.

Upieram informuję Pana, że jestem autorem zdjęcia, zamieszczonego jako ilustracja tego artykułu, podpisanego „Kwatera Prawosławna na cmentarzu polskim w Monte Cassino”. Podpis pod zdjęciem powinien brzmieć: „Kwatera prawosławna na cmentarzu polskim w Monte Cassino”. Podpis umieszczony pod zdję-ciem sugeruje jednoznacznie (przynajmniej „w”) iż cmentarz znajduje się w miejscowości Monte Cassino. Nie ma takiej. Cmentarz zlokalizowany jest na górze Monte Cassino.

Zdjęcie to wykonałem w maju br. będąc we Włoszech na uroczystościach 45-lecia bitwy pod Monte Cassino. Na-tę grobów żołnierzy prawo-sławnych i grekokatolickich został sfotografowani dwaj byli żołnierze polscy, Białoru-sini obecnie zamieszkujący w Republice Białoruskiej Związ-ku Radzieckiego. Są to: ka-prał STEFAN SIDORONK z 5 pułku artylerii ppanc. oraz kapral JOZEF ZAMOJDZIN z 5 pułku artylerii lekkiej. Obaj zostali zaproszeni — na koszt Klubu Motorowego „Rze-mieślnik” we Wrocławiu — na uroczystości w Cassino, które odbyły się w dniach 12—20 maja br. W tym cza-sie zrobiliśmy to zdjęcie oraz przeprowadziliśmy wywiad.

Na drugim, archiwalnym zdjęciu, pominięciu w podpi-

„FASCYNACJE

Obietnice mają wartość dla tych, którzy w nie wierzą. To arabskie powiedzenie moż-na z powodzeniem odnieść do mentalności wielu Polaków. Mówiąc szczerze obawiam się, czy nie fascynujemy się zbytby obietnicami przyszłości nam z po-mocą przez Zachód. Rzeczywistość jest bo-wiem, jak dotąd, prozaiczna.

Wystarczy otóż uważnie śledzić doniesie-nia agencji z ostatnich dni, by się wyżyć co do tego nadmiernych złudzeń. Przed ty-godniem dowiedzieliśmy się, że George Bush wystąpił z wnioskiem do Kongresu o przy-znanie Polsce w przyszłym roku pomocy fi-nansowej w wysokości 27 mln dolarów. Z ko-lej z następnych doniesień wynika, że ist-nieją silny nacisk na prezydenta, aby nie-co szerzej otworzył rządową skątkę. Nie wy-kłucza się więc, że owa pomoc będzie zna-cznie wyższa i sięgnie rzędu 100—150 mln dolarów. Ale nie trzeba chyba nikogo prze-konywać, że w końcu się to groźne. Stąd nie-przypadkowo w Paryżu, Londynie i gdzie in-dziej powtarzany jest obecnie dowcip o tym, że „na zakreście historii główny kierownik za-snął nad kierownicą”, mając oczywiście na myśli Stany Zjednoczone. Bardziej obietli-ące prognozy nadeszły ze Strasburga. W tam-tej siedzibie Parlamentu Europejskiego po-ja-wiły się bowiem głosy, że Polska powin-na otrzymać wsparcie w wysokości około 1 mld dolarów rocznie przez 3 lata. Dla na-szej gospodarki byłoby to rzeczywiście zna-czący zastrzyk. Wiadomo jednak, że ów Pa-rlament dysponuje jedynie słowami, a nie pieniędzmi. Natomiast rządy, które mają pieniądze, najwyraźniej nie śpieszą się z za-angazowaniem finansowym w Polsce. Po-dobną taktykę, tzw. „obserwację symbo-liczną”, stosuje Bank Światowy. Między-narodowy Fundusz Walutowy, a także jeden z najpotężniejszych kolosów finansowych RFN — „Deutsche Bank”. I jedni, i drudzy zalecają wyczekiwanie do momentu, kiedy będzie czarna na białym, że „polski eksper-ment” powiodł się.

Odnoszę przeżo wrażenie, że mamy tu do czynienia z nadmiarem dobrych chęci i słownych deklaracji. Niewiele jest natomiast w tym wszystkim konkretnów. Cóż, wypada raz jeszcze powtórzyć obiegowe stwierdzenie, że licząc na pomoc innych, musimy naj-pierw pomóc sobie sami.

STRUMIEN UCHODZCÓW

Nie zmniejsza się strumień uchod-ów w energetycznych do Republiki Federalnej Niemiec. Tylko w ciągu ubiegłego tygodnia granicę węgiersko-austriacką przekroczyło po-

państwa w jakim chce żyć. Respektując za-tem te zasady, postanowili otworzyć granicę z Austrią. Ale istnieją również drugi aspekt tej sprawy — prawno-międzynarodowy. Jeśli otóż dwa suwerenne państwa zawierają z sobą jakiś układ, to żadna ze stron nie po-winna go jednostronnie zawieszać. A tak właśnie postąpiły władze węgierskie z ukła-dem o ruchu turystycznym obywateli NRD na swoim terytorium.

Tak oto na linii Berlin—Budapeszt po-wiało chłodem. Natomiast w Bonn rozlegają się fanfary i panuje istna euforia.

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

nad 15 tys. osób. Wynikałoby z tego, że prawie co 10 obywateli NRD, który spędzał tego lata urlop na Węgrzech od-mawia powrotu do kraju.

Sprawa wyjazdu mieszkańców NRD za Łabę nie jest nowa. Wiadomo, że od kilku lat przenosi się tam stale, w sposób le-galny, około 5 tys. osób rocznie. Ale to co obserwujemy obecnie, jest zjawiskiem dotąd niespotykanym. Można je rozpatrywać co najmniej w dwóch aspektach. Po pierwsze — w aspekcie humanitarnym. Otóż ludzie ci nie są traktowani na Węgrzech jako uchodź-cy polityczni. Zresztą żaden z nich nie ubie-gał się o tego rodzaju azyl. Stąd też władze węgierskie twierdzą, że pozostają wiernie po-stanowieniom Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w myśl których, każ-dy obywatel ma prawo swobodnego wyboru

Głośno i bez ogródek mówi się o niemiec-kim „prawie do zjednoczenia”, czyli powsta-nia jednego państwa w granicach z 1939 r. I pomyśleć, że i w naszym kraju są ludzie, którzy przykaskają zamysłom rewizjonistycz-nym „ziomkostw”. Gorzka to praw-da.

A JEDNAK NADZIEJA

Nadzieja jest matką głupich — mówi je-dni. Gdyby jej jednak nie było, to życie nie miałoby sensu. Przecież na-wet tonący brzytwy się chwytą — twierdzą inni. I mają chyba rację.

Owe rozważania nad sensem pojęcia „na-dzieja” są — z mojej strony — tylko odsko-czkiem do tego, co dzieje się w Libanie. Trwa-jąca tam od 14 lat wojna domowa, zamienila

ten kwitnący niegdyś kraj w rumowisko. Podzieliła zarazem tak skutecznie ludzi, że każda misja pojednania narodowego, każdy plan zmierzający do zaprzestania rozlewu krwi — a było ich już kilkanaście — koń-czył się zawsze nieczym. Czy i tak będzie teraz? Trudno przewidzieć. W każdym razie obecny plan Trójsłonnego Komitetu Ligi Arabskiej, w skład którego wchodzi Arabia Saudyjska, Maroko i Algieria, zawiera kilka nowych propozycji, nie docenianych w prze-szłości, aczkolwiek bardzo istotnych. Dotczy to w pierwszym rzędzie konieczności zrefor-mowania władzy w ten sposób, aby mogli w niej uczestniczyć w jednakowym stopniu za-równo chrześcijanie — maronici jak i mu-sulmanie. Tak się bowiem składa, że konsty-tucja libańska odziedziczona w spadku po kolonialnym panowaniu Francji, preferuje głównie chrześcijan. W przeciwnieństwie do wyznawców Islamu, mają oni pierwszeństwo w dostępie do stanowisk w administracji państwowej i sądownictwie, nauce i oświa-ceniu, wojsku i policji. Po części wynikało to z faktu, że stanowili wówczas większość. Dziś jednak znaleźli się w mniejszości. Nadszedł zatem czas, by każdy obywatel tego kraju mógł korzystać z jednakowych praw i obo-wiązków. Okazuje się jednak, że pierwsza reakcja przywódcy maronitów, gen. Michela Aouna, na propozycję podzielenia się wła-dzą z muzułmanami brzmi „nie”. Być może dlatego, że rzeczony plan nie wspomina wa-le o obecności wojsk syryjskich w Libanie, wspierających grupowania muzułmańskie. Z drugiej strony wiadomo, że mają się one wycofać natychmiast po przywróceniu w tym kraju jednolitej władzy państwowej.

Mediacje trwają. Rzeczony pojednania na-rodowego w Libanie, mają ponarazie wko-szować krajozłabów, a także głównych mocarstw światowych. Istnieje zatem nadzie-ja na rozspianie tego tragicz-nego węzła. Oby stała się ona rów-nież udziałem wszystkich Libańczyków.

Mieczysław CHAJA

Wrzesień 1939 NA WSCHOŁDZIE

ODZIAŁY Armii Czerwonej skoncentrowanej na zachodnich obszarach ZSRR liczyły około 750 tysięcy żołnierzy. O świcie 17 września 1939 r. przekroczyli granicę z Polską. Dysponując miąższą przewagą liczebną oraz w sprzyjającym im terenie, walcili z polskimi oddziałami. Wschodnią część II Rzeczypospolitej oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza liczące około 20 tysięcy żołnierzy.

Największą bitwę na północnym odcinku frontu stoczyli z wkraczającymi oddziałami radzieckimi obrońcy Grodna. W dniach 20 i 21 września stawiali oni opór jednostkom 15 Korpusu Pancernego i 6 Korpusu Kawalerii. Tymczasem bardziej na północ rozgrywały się nie mniej dramatyczne wydarzenia.

Radziecka 10 Armia uderzała z rejonu Mińska. Kolumna południowa rozbija wysunięte placówki batalionu KOP „Iwieniec”. Ocalałe grupy żołnierzy dołączyły do pododdziałów wycofującego się z granicy pułku „Wilejka”. Oddziały radzieckie zajęły 17 września Wołozyn, następnego dnia Lidę, w 21 września zdążyły jeszcze wziąć udział w ostatnich walkach o zdobycie Grodna.

Północne ugrupowanie 10 Armii uderzało na kierunku Mołodeczno — Smorgonie. Batalion KOP „Krasne” (dowódca — major Stanisław Starzyński), wraz ze szwadronem „Krasne”, wykorzystując posiadane działko przeciwpancerne, starał się opóźnić natarcie przeciwnika. Na zachód od Oszmiany zgromadzone, w celu wsparcia przez batalion „Budżak” (mjr Mieczysław Baczakowski), zostały na południu 18 września rozbite i rozproszone przez przeważające siły radzieckie. Niedobitki pułku „Wilejka” udało się dotrzeć do granicy z Litwą.

OBRONA WILNA

Dowódca obszaru warownego „Wilno”, płk dypl. Lucjan Janiszewski dysponował silnymi w mieście pozostałymi oddziałami 1 DPŁG, w którym utworzono trzy bataliony marszowe, dwa bataliony sformowane przez miejscową Rejonową Komendę Uzupełnień i przejętym batalionem Obrony Narodowej „Postawy”. Znad granicy litewskiej ściągnięto bataliony pułku KOP „Wilno”. Ponadto w skład załogi wchodziły: polski szwadron kawalerii, kompania saperów i kompania ckm. Łączny stan wynosił 14 tys. ludzi, z których jednak załadować można było tylko 10 tys. ludzi.

Na linii frontu Wilno znalazło się po południu 18 września. Przygotowania do obrony trwały od rana. Na lewym skrzydle ugrupowania, za Wilną, stanowiska zajęły trzy bataliony ośrodka zapasowego 1 DPŁG, dowodzone przez ppłk. Jana Pawlikę. W centrum, wzdłuż Wilejki — dwa bataliony RUK, pułkownika Stanisława Szyteckiego. Na prawym skrzydle, wzdłuż rzeki Wilny, stanowiska zajęły trzy bataliony ośrodka zapasowego 1 DPŁG, dowodzone przez ppłk. Jana Pawlikę. W centrum, wzdłuż Wilejki — dwa bataliony RUK, pułkownika Stanisława Szyteckiego. Na prawym skrzydle, wzdłuż rzeki Wilny, stanowiska zajęły trzy bataliony ośrodka zapasowego 1 DPŁG, dowodzone przez ppłk. Jana Pawlikę.

Walcili też w centrum miasta. Na ul. Żmłownej grupa uderzeniowa z Gimnazjum im. Króla Stanisława Augusta spaliła jeden czołg. Inna grupa uderzeniowa, pod dowództwem młodego plutonowego, ostrzeliwała napastników z armaty. Jeden czołg, zatrzymany przed Mostem Zielonym, ugrzązł w korycie Wilny, przy próbie jej sforsowania.

Przez całą niemal noc trwały lokalne walki prowadzone przez liczne oddziały polskie. Ich organizatorem był nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza — Grzegorz Osiniński. Najstarsi uczniowie, walcili też w centrum miasta. Na ul. Żmłownej grupa uderzeniowa z Gimnazjum im. Króla Stanisława Augusta spaliła jeden czołg. Inna grupa uderzeniowa, pod dowództwem młodego plutonowego, ostrzeliwała napastników z armaty. Jeden czołg, zatrzymany przed Mostem Zielonym, ugrzązł w korycie Wilny, przy próbie jej sforsowania.

Przez całą niemal noc trwały lokalne walki prowadzone przez liczne oddziały polskie. Ich organizatorem był nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza — Grzegorz Osiniński. Najstarsi uczniowie, walcili też w centrum miasta. Na ul. Żmłownej grupa uderzeniowa z Gimnazjum im. Króla Stanisława Augusta spaliła jeden czołg. Inna grupa uderzeniowa, pod dowództwem młodego plutonowego, ostrzeliwała napastników z armaty. Jeden czołg, zatrzymany przed Mostem Zielonym, ugrzązł w korycie Wilny, przy próbie jej sforsowania.

Na pierwszą lokum szkoły wybrano skromny drewniany budynek, równie skromne było jego wyposażenie. Pomoc naukowej były wówczas czynną, a czym

wym, południowym skrzydle — trzy bataliony pułku KOP „Wilno”, pułkownika Kazimierza Kardasiewicza.

Pierwsze radzieckie czołgi nadejechały około godz. 17. Po krótkiej walce przedarli się przez pierwszą linię obrony, docierając do centrum miasta. Zatrzymała je, dopiero na ul. Ostrobramskiej, ściągająca tam 20 baterii artylerii przeciwlotniczej podporucznika Witolda Baranewicza. W walce tej stracono jedno działo. Pełniący obowiązki dowódcy OK III płk dypl. Jarosław Okulicz-Kozaryn, wysłał na spotkanie nacierającego czołgów radzieckim misją na czele z płk. Tadeuszem Podwysocim. Miał on dowiedzieć się z jakimi zamiarami przybywają te czołgi, oświadczyć im, że Polacy nie pragną z nimi walczyć i że Polacy nie pragną z nimi walczyć i że Polacy nie pragną z nimi walczyć.

W dowództwie obrony nie było jednomyślności w sprawie dalszego działania. Przeważało zdanie płk. Okulicz-Kozaryna, który wychodząc z założenia, że Polska nie jest w stanie wojny z ZSRR, wydał o godz. 18 rozkaz o oddaniu Wilna bez dalszej walki i o marszu garnizonu na Litwę. Zachowanie takie było niezgodne z wcześniejszym rozkazem dowódcy OK III, gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego.

Nie wszyscy żołnierze usłuchali rozkazu o zaniechaniu obrony Wilna. Samobójstwo popełnił płk Aleksander Apeksandrowicz ze sztabu OK III. Warta honorowa cmentarza na Rossie, gdzie złożone było serce marszałka Józefa Piłsudskiego, na czele ze swym dowódcą, kapralem Wincencym Salwińskim, oddała życie broniąc nieustępliwie wstępu na teren cmentarza. Setki ochotników zebranych na dziedzińcu RUK domagało się wydania broni, wyrażając wolę obrony miasta.

Młodzież wileńska zadziałała najbardziej zdecydowanie. Zaopatrzony w broń w opuszczonych składnicach wojskowych, obsadził wzgórza: Górę Zamkową, Altarię i Bouffalową oraz inne, ważne punkty.

Wkrótce rozgorzały walki z czołgami radzieckimi, które wycofały się za wiadukt nad torami kolejowymi. Próba ośrodkowa obronców wokół dworca kolejowego rozszerzyła obszar walki. Na przejeździe kolejowym, na ul. Poleskiej, dowodzona przez porucznika Edwarda Świdę, uderzeniowa z karabinów maszynowych, złożona z kilku oficerów i żołnierzy obrony przeciwlotniczej, uszkodziła dwa czołgi. Polacy po zużyciu całej amunicji wycofali się.

Walki toczyły się też w centrum miasta. Na ul. Żmłownej grupa uderzeniowa z Gimnazjum im. Króla Stanisława Augusta spaliła jeden czołg. Inna grupa uderzeniowa, pod dowództwem młodego plutonowego, ostrzeliwała napastników z armaty. Jeden czołg, zatrzymany przed Mostem Zielonym, ugrzązł w korycie Wilny, przy próbie jej sforsowania.

Przez całą niemal noc trwały lokalne walki prowadzone przez liczne oddziały polskie. Ich organizatorem był nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza — Grzegorz Osiniński. Najstarsi uczniowie, walcili też w centrum miasta. Na ul. Żmłownej grupa uderzeniowa z Gimnazjum im. Króla Stanisława Augusta spaliła jeden czołg. Inna grupa uderzeniowa, pod dowództwem młodego plutonowego, ostrzeliwała napastników z armaty. Jeden czołg, zatrzymany przed Mostem Zielonym, ugrzązł w korycie Wilny, przy próbie jej sforsowania.

Przez całą niemal noc trwały lokalne walki prowadzone przez liczne oddziały polskie. Ich organizatorem był nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza — Grzegorz Osiniński. Najstarsi uczniowie, walcili też w centrum miasta. Na ul. Żmłownej grupa uderzeniowa z Gimnazjum im. Króla Stanisława Augusta spaliła jeden czołg. Inna grupa uderzeniowa, pod dowództwem młodego plutonowego, ostrzeliwała napastników z armaty. Jeden czołg, zatrzymany przed Mostem Zielonym, ugrzązł w korycie Wilny, przy próbie jej sforsowania.

Przez całą niemal noc trwały lokalne walki prowadzone przez liczne oddziały polskie. Ich organizatorem był nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza — Grzegorz Osiniński. Najstarsi uczniowie, walcili też w centrum miasta. Na ul. Żmłownej grupa uderzeniowa z Gimnazjum im. Króla Stanisława Augusta spaliła jeden czołg. Inna grupa uderzeniowa, pod dowództwem młodego plutonowego, ostrzeliwała napastników z armaty. Jeden czołg, zatrzymany przed Mostem Zielonym, ugrzązł w korycie Wilny, przy próbie jej sforsowania.

Przez całą niemal noc trwały lokalne walki prowadzone przez liczne oddziały polskie. Ich organizatorem był nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza — Grzegorz Osiniński. Najstarsi uczniowie, walcili też w centrum miasta. Na ul. Żmłownej grupa uderzeniowa z Gimnazjum im. Króla Stanisława Augusta spaliła jeden czołg. Inna grupa uderzeniowa, pod dowództwem młodego plutonowego, ostrzeliwała napastników z armaty. Jeden czołg, zatrzymany przed Mostem Zielonym, ugrzązł w korycie Wilny, przy próbie jej sforsowania.

Zapomniane, znane i nieznane

Tak najczęściej określali Go cudzoziemcy, którzy — przy różnych okazjach — zatrzymywali się w XVIII-wiecznym Białymstoku. Jeden z najpotężniejszych magnatów ówczesnej Rzeczypospolitej, właściciel kilkudziesięciu majątków, człowiek, któremu Białystok winien wystawił pomnik chwały, bowiem bez „Wersalu Podlaskiego”, który zachwycił swoją wspaniałością nie tylko znacznych synów Obłoga Narodów, nie byłoby zapewne dzisiaj czteremilionowego Białegostoku.

WIELE już stron zapisało o hetmanie, o jego upodobaniach i rodowodzie, o perypetiach politycznych i dokuczliwej chorobie. Zajrzyjmy więc do mniej znanych źródeł, aby raz jeszcze, z bliska, przyjrzyć się temu niezwykłemu Człowiekowi.

Właśnie wczoraj minęła 300. rocznica urodzin Jana Kazimierza Klemensa Branickiego herbu Gryf, hetmana wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego, pana na Branickach, Ruszczy i Białymstoku.

Przyszedł na świat 21 września 1689 roku w Tykocinie lub Białymstoku, jako jedyny syn Stefana Mikolaja Branickiego, wojewody podlaskiego i Katarzyny Scholastyki z Sapiehów, hetmanówny w. litewskiej oraz wnuczki Jana Klemensa i Aleksandra Katarzyny, starszej córki Stefana Czarnieckiego.

Na chrzcie świętym otrzymał dwa imiona — Jan i Kazimierz. To drugie zmienił później — przez kłótę ze swych przodków — stając się Janem Klemensem. Takie bowiem imiona nosił jego dziadek, marszałek koronny i prawnik, rotmistrz królewski. Cała familia po mieczu wywodziła się ze znanego w dawnej Polsce rodu Gryfów, przez których przetrwały się tak nobilitowane osoby jak Jaxa z Miechowa, książę Serbii, który z Henrykiem, księciem sandomierskim i lubelskim, wpisał się pod znak krzyża na wyprawę ówczesnej krucjaty, wiele meztwa dowodów pod Jerolimem okazał.

Z tego domu wywodził się też Włodzisław, wojewoda krakowski, który poległ w bitwie z Tatarami pod Chmielnikiem w 1241 roku. Również Teodor, hrabia z Ruszczy, fundator klasztoru Cypryjskiego koło Nowego Targu i Jan z Ruszczy, kasztelan bielecki. Wreszcie Stanisław, hrabia z Ruszczy, który ostatecznie przeszedł na wyzn. w Chęcinach, i Jan Klemens, książę z Chęcinach, i Jan Klemens, książę z Chęcinach, i Jan Klemens, książę z Chęcinach.

TU MIESZKAŁI SMYKOWIE, tam Sztukowski, Krasne, Serafinowicz, Dzieciakowski. Wioska była waleczna, miała 17 zabudowań. Jeszcze są ślady po budynkach. Widać stare fundamenty. Tego lasu wtedy nie było. To jest młody las.

26 sierpnia 1943 roku miejscowość znikła z powierzchni ziemi. Zginęło 58 mieszkańców. Siedmiu ukrytym w stodółkach i na strychach udało się ocalić życie. Budynki rozebrano i wywieziono, mienie rozgrabiono.

Czesław Szułczyński miał 12 lat. Też on spał w stodole. Razem z nim siostry: Jadzia i Gienia. Jedna miała trzy lata, druga — osiem. Drzwi były zamknięte od zewnątrz. Gdyby od środka — Niemcy znaleźliby dzieci.

Z domu wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu.

Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

mens, dziadek, marszałek nadworny koronny, (który) w Danii i Holstynie z Czarnieckim wiele dokazywał. Młodość spędził we Francji, wyjechał stamtąd „ukształcenie, naukę i wielką ogładę zewnętrzna”. Gdy w 1709 roku wrócił do kraju, zastał już ojca w grobie. Wkrótce też stał się starostą brankim, a następnie bieleckim i królewskim oraz podczaszym litewskim. Z taką nobilitacją szybko zyskał względy jednego z Radziwiłłów, żeniąc się w tymże 1709 roku z Katarzyną Barbarą, jego córką.

Mając 35 lat otrzymał tytuł chorążego koronnego, zaś w 1735 roku został hetmanem polnym.

19 listopada 1748 roku przed ołtarzem kościoła św. Krzyża w Warszawie stanął 59-letni „stary sabaryta” mając z prawej strony śliczną jak anioł

18-letnią Elżbietę-Izabelę Potocką, córkę Stanisława i Konstancji z Czartoryskich, wojewodziankę mazowiecką, siostrę późniejszego króla. „Pan młody” — starszy od swej wybranki o 41 lat — wkładał ślubną obrączkę na jej dłoń po raz trzeci. Jego pierwszą miłość, wspomnianą już Katarzyną Barbarą Radziwiłówną, poślubił się ze światem w 21 lat po ślubie. Gdy w 1732 roku po raz drugi ożenił się z Basią Szembekówną, nie znalazł w rozwiedzionej kobiecie ostoi dla swego rozdygotanego serca. Stąd też małżeństwo to zakończyło się rozwodem.

W 1752 roku, po śmierci Józefa Potockiego, buława wielka koronna przeszła w Jego ręce. A był to urząd szczególny, gdyż jedynie hetman

wielki miał „prawo utrzymania swoich przedstawicieli dyplomatycznych w Turcji, w Tatarów i Kozaków”. Barłom Paprocki w 1578 roku zalecał, aby przy wyborze hetmana brać pod uwagę takie czynniki jak: mianość, wstrętność, wiek, trzeźwość, rozum, potężność i „baczność bystre”. Takich cech charakteru Branickiemu nie brakowało.

A była w tym wojsko prawdziwie pruska dyscyplina, która „wyrwała z łóżek na pobudkę nawet hetmańskich adiutantów”. Dzięki Michałowi Starzeńskiemu zachował się w miarę dokładny opis rozkładu dnia białostockiego hetmana. Wstawał o szóstej

czwórta Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Czesiek chwycił leje i wyszedł z załadowanym wozem Klepekackim z Krasnego. Z Klepekackim zabrał się do wileńskich. Przy wyjeździe Niemcy kontrolowali. Pojeździe furman nie budził podejrzeń. Gdyby ich było dwóch — wtedy mogło być niebezpiecznie.

Klepekacki pomagał Niemcom wybierać młód. Kreślił się z ramkami po to, żeby zwrócić na siebie uwagę.

Czesiek Sztukowski, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół. Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.



Pan dobry i sprawiedliwy

Wielki miał „prawo utrzymania swoich przedstawicieli dyplomatycznych w Turcji, w Tatarów i Kozaków”. Barłom Paprocki w 1578 roku zalecał, aby przy wyborze hetmana brać pod uwagę takie czynniki jak: mianość, wstrętność, wiek, trzeźwość, rozum, potężność i „baczność bystre”. Takich cech charakteru Branickiemu nie brakowało.

A była w tym wojsko prawdziwie pruska dyscyplina, która „wyrwała z łóżek na pobudkę nawet hetmańskich adiutantów”. Dzięki Michałowi Starzeńskiemu zachował się w miarę dokładny opis rozkładu dnia białostockiego hetmana. Wstawał o szóstej

czwórta Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół. Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta. To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwowal. Było jeszcze szaro, kiedy zaczęło się piekło. Wiesz, została okrażona o czwartej rano. Gestapowcy z Grodna i żandarmi z Lipska spędzili mieszkańców do domu Franciszka Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół.

Wielki miał „prawo utrzymania swoich przedstawicieli dyplomatycznych w Turcji, w Tatarów i Kozaków”. Barłom Paprocki w 1578 roku zalecał, aby przy wyborze hetmana brać pod uwagę takie czynniki jak: mianość, wstrętność, wiek, trzeźwość, rozum, potężność i „baczność bystre”. Takich cech charakteru Branickiemu nie brakowało.

A była w tym wojsko prawdziwie pruska dyscyplina, która „wyrwała z łóżek na pobudkę nawet hetmańskich adiutantów”. Dzięki Michałowi Starzeńskiemu zachował się w miarę dokładny opis rozkładu dnia białostockiego hetmana. Wstawał o szóstej

czwórta Sztukowskiego, a ludziami z Kurlianki, Skiełbowa, Krasnego kazali kopać dół. Wyprowadzono ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Matka trzymała na ręku dwuletniego Janka, uklekała przy mogile. Niemiec wystrzelił. Dziecko za rękę wrzucono do dołu. Ojciec skrył się w ogródku. Znalazł go, gdy podpalano ulę i wybierano młód. Kiedy przyprowadzono na egzekucję, była już godzina dziesiąta.

To wszystko działo się na oczach dwunastoletniego dziecka. Czesiek wyciął szczyrą, kłócił się z siostrą i obserwow

Myślistwo nie pociągało Go do tego stopnia co Radziwiłłów, ale rokrocznie jesienią urządzał w swoich podlaskich dobrach „szesćdziobowe” polowania, na których „zwykło do stu a czasem i więcej” samych wilków było, nie licząc wszelkiej innej zwierzyny.

Mówiono o hetmanie, że „nie licząc magnatów i bogatych panów, znał samych wojaków i drobniejszych szlachty do dwunastu tysięcy osób z imienia, kolidacji i nazwiska”.

Ostatni Gryfita okazywał w stosunku do kobiet ogromny szacunek i „w kurtuzyj dla dam nie dał się nikomu wyprzedzić”. Będąc raz na polowaniu trafił z kompaniami do Hryniewieży, do JHP Hryniewieckiego. A oto fragment tej wizyty w relacji powieściowej Kajetana Krzeszowskiego.

„Po ośmistej wódce, zaspokoleniu pierwszego apetytu i kilku kieliszkach wódnego starosty ugrzyta, potoczyła się wesoła i ożywiona rozmowa, która też śmiała a wygadana panna (bratanica Hryniewieckiego — przyp. SD) nie kłopotując bazi z wielką swobodą i dźwięcznym podrymującym umiała. Była to panna nowo i niespodzianka dla Hetmana, który lubił kobiety, prawdażeto obok siedzącej pannie komplementa i żartki bawili się wesoło, tem bardziej, że z ołpiewiedzią nigdy ona dłużej nie zstawała”.

Choć w codziennym życiu potrafił zachować wstrzemięźliwość, od kieliszka nie wstrzymywał, wypili nie raz chętnie, a w potrzebie, zwalając, gdy chodziło o ujęcie gości, mógł pić i pił też niegorzej od innych”.

Z politycznego punktu widzenia była to postać kontrowersyjna. Gdy po śmierci Augusta II doszło, pomiędzy Stanisławem Leszczyńskim, a Augustem III, do rywalizacji o polski tron, Jan Klemens

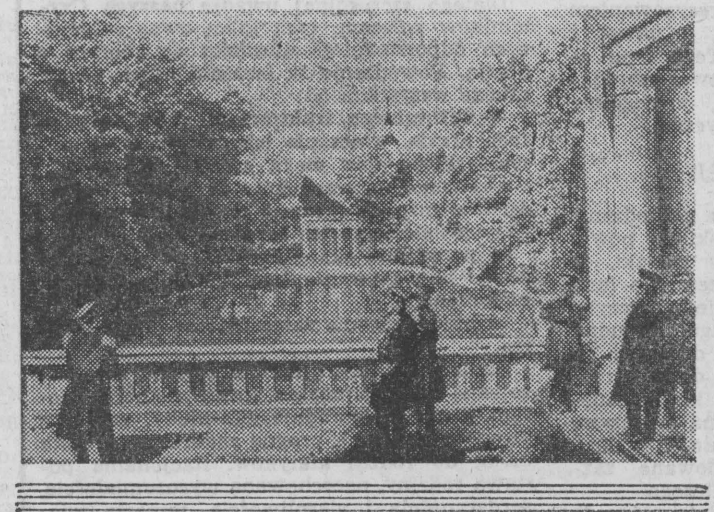
Braniczki poparł początkowo Stanisława, a następnie przeszedł na stronę Sasów. Wkrótce, w połowie marca 1734 roku, Stanisławczyca znalazł skuteczną sposob na ukaranie Braniczkiego. W okolicach Częstochowy na poczet chorążego koronnego składający się z 400 żołnierzy uderzył podjazd Adama Tarły, starosty jasielskiego i marszałka konfederacji dzikowskiej. Jan Klemens dostał się w ręce regimantarza, będąc więzionym przez osiem miesięcy w Jarosławiu i Kamieńcu.

Potem okazało się, że ta rola „męczennika” była całkiem opłacalna, gdyż po sukcesie tronowym elektora saskiego Braniczki otrzymał liczne dowody łaski pańskiej, a w ich liczbie hetmaństwo polne koronne.

Zmarł 9 października 1771 roku mając 82 lata. Zasadą spokojnie bez choroby, niepokojów, wstydu i wyrzutu sumienia, jak człowiek sprawiedliwy. Na trumnie tego samego człowieka położył się też szczerze wielu tysięcy ludzi, którzy przybyli na wieść o śmierci jego i uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych.

Ciało ś.p. Jana Klemensa Braniczkiego, bezpoczątku ostatniego Gryfity, hetmana wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego spoczęło w podziemiach kościoła św. Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej w Krakowie. Odszedł na zawsze Pan dobry i sprawiedliwy.

SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI



Z teki Henryka WILKA ARCHITEKTURA ŻYWA

ZACHWYCAMY się pięknem budowli architektonicznych, zwłazszcza kościołów, pałaców, dworców itp. Źródło ich piękna tkwi w harmonii brył, stylu, proporcji i koloru. Jest to jednak architektura martwa, bo zbudowana z kamienia lub drewna. Ale istnieją też wokół nas dzieła architektury żywej, stworzonej przez naturę. Są to lasy.

W zestawieniu z uporządkowanymi formami budowli zaprojektowanych w oparciu o zasady geometrycznych układów linii prostych, architektura lasu wydaje się chaotyczna. Tworzą ją bowiem drzewa, niepowtarzalnie różniące się między sobą kształtami i wielkością. Stoją zwykle w grupach większych i mniejszych, ale także są one inne od regularnie rozstawionych kamiennych kolumn budowli. Przy szumiącym w rozłożystym konarach kolosie rośnie drzewko cienkie, a owa przypadkowość kompozycji pogłębia płatanina gałęzi żywych i martwych. Mimo wszystko istnieje tutaj jakiś niepojęty naszym tradycyjnym pojmowaniem zasad porządku ładu, w którym czujemy się po prostu wolni.

Przywykli jednak do postrzegania piękna architektury w kategoriach budownictwa, spróbujmy więc spojrzeć na las jak na olbrzymi pałac. Zobaczymy więc długie korytarze, jesienią wyłożone złotem opadłych liści, zimną zaś wyścielone śnieżnym puchem, a wiosną i latem — kwiecistym i zielonym dywanem traw, ziół i mchów. Korytarze te prowadzą do rozległych sal — polan, pełnych słonecznego lub księżycowego światła.

Ow ogromny, zaczerpnięty gmach liczy setki żywych filarów — drzew zaprojektowanych według reguł nie wymyślonych ani też nie poznanych przez człowieka.

A do tych leśnych komnat sączą się smugi światła poprzez witraże utkane z konarów drzew, które tworzą wspaniałe choć zwiewne sklepienie. W zawitych zaś konstrukcjach pni i gałęzi swoje zakodowane sygnały wyszukuje dzięcioł. I poza odgłosami wstępującego się wśród gałęzi ptaństwa innych hałasów tu nie słychać. Nie drażni tu zgiełk i huk miejskich ulic, co najwyżej dochodzi tu czasem echo jadących gdzieś w oddali po komunikacyjnych szlakach samochodów.

Gałęzie wielkich świerków sosen chwieją się majestatycznie i powoli. W tej leśnej ciszy, wśród szumu drzew i zapachu żywicy myśli się — jakoś rozważniej niż zwykle. Śmieszne wydają się wtedy wszelkie zawiści i zazdrości, przerwisty ambicji oraz niezasadne gniewy na innych, które obecnie tak przywarły do wielu ludzi.

Las bowiem jest nie tylko — jak to się zwykle mówi — „zielonym płucami”, ale również ostoją tak nam dziś potrzebnego psychicznego wytchnienia.

Tekst autora rysunków

Na rysunkach: fragmenty Puszczy Knyżyńskiej w okolicach Majówki w nadleśnictwie Dojłidy.



§ WOKANDA §

Jest Cyganem. Ukoił — w tym roku — 18 lat 14 klasy szkoły podstawowej. Na stałe zameldowany był w Lublinie.

Od grudnia 83 roku do kwietnia roku 86 i od sierpnia 87 do lutego 88 mieszkał w Zakładzie Poprawczym w Dominowie woj. lubelskie. Tymczasowy pobyt w Dominowie załatwił mu Sąd Rodzinny i dla Nieletnich w do-

GNOJEK

wód uznania za kradzieże kieszonkowe na terenie Lublina i Wrocławia. A Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło pozbawienie go prawa jazdy, aby nie chodził samopas i przedłużyło mu ten pobyt, gdzie wikt i opierunek są bezpłatne.

2 września 88 r. kierownictwo Zakładu Poprawczego o-kazało swemu wychowankowi wiele serca dając mu trzydniową przepustkę na odwiedzenie rozdzielnicy rodziców.

Robcio po pobycie u ojca w Lublinie ani myślał wracać do Dominowa. Zatemnił za mamusią i kopał się do Hajnówki, gdzie rodziciele mieszkali.

Przybył tu 14 września 88 roku. O mamusi jakby zapomnieli, natomiast odnalazł swoją siostrę Grażynę, która oprócz pseudonimu posiadała jeszcze mieszkanie, w którym to przenocował.

Nazajutrz odwiedził Bogusia, który także posiadał mieszkanie i pseudonim i u którego pił przez cały dzień; towarzyszył im Zosia.

Wieczorem do mieszkania przyszła Bożenka z Dianą. Dziewczynie niebyle widać przypadły Robciowi do gustu, gdyż wkrótce po ich wejściu postanowili opuścić mieszkanie, by odwiedzić kuzynkę Krysię. Nowo przybyłe nie chciały go puścić samego. Wyszli w trójkę.

Przechodząc ulicą Parkową Robcio zauważył nietrzeźwego przechodźcę w wieku około 45 lat, który stał oparty o drze-

wo. Widok ten bardzo wzruszył naszego bohatera. Po co masz się tak męczyć, dobry człowieku, stercząc tutaj i zmagając się z przeciwnościami. Dziewczynom kazał iść dalej, a sam podszedł do nieszczęśliwego. Kiedy dziewczyny odwróciły się, mężczyzna już leżał w trawie, a Robcio przelazł banknoty.

Bożenka, widząc iż Robcio zamierza jeszcze przyłożyć le-

żącemu parę kopów, podbiegła i odciągnęła go.

Przy widoku PKP Robcio pochwalnił się, iż skubał gościa 40 haków.

Ofiary do tej pory nie udało się ustalić.

Po podreperowaniu swego konta Robcio przybył do mieszkania kuzynki Krysi, gdzie rzucił 50 tysięcy na stół, mówiąc, aby ktoś załatwił flaszkę. Jednak, mimo starań,

W pochmurny dzień przemierzając osiedle Wysoki Stoczek w Białymstoku. Mijałam postawiane w rzędach wypłatające bloki. Nigdzie nie dostrzegłam fantazji, swobody, piękna. Wszędzie, co ileś metrów, jedynie skupiska przechowywali dla ludzi. Chłazęcy — pomyślałam wtedy — byli „świeleni” w torturach. Za jedną z najbardziej uciążliwych uważali monotonię. Znalazł się niszczący wpływ na system nerwowy. Stosowali np. torturę kropli wody spadającej w równych odstępach czasu na głowę człowieka. Nie wiem dlaczego miłane bloki skojarzyły się mi z owymi kroplami. Już trzęsące dziesięciolecie poddań jestem w Polsce oddziaływaniu owych bloków podobnych do siebie jak te dwie krople wody. Jak długo jeszcze?

PREZES Puchalski mówi o połowie 1981 roku. Osiedle wzniesione przez jego spółdzielnię nie przypominałoby już wtedy w niczym obecnych wielkopłytowych — miałyby kolorowe, pełne nie spodzianek i zagadek, nawiązywałyby raczej do zabudowy szeregowej niż wielkoblukowej.

Zbigniew Puchalski pojechał swego czasu na spotkanie prezesa małych spółdzielni. Byli na nim również inwestorzy z Trójmiasta. Pokazywali slajdy i zdjęcia ze swoich osiedli. Prezesowi jednej z najmniejszych spółdzielni — „Elemencik” spodobało się to, co robią w Gdańsku. Postanowił wprowadzić tę technologię do Białegostoku. W najbliższych dniach przyjeżdżają już do naszego miasta projektanci z Gdańska. Nie chcą obdaruć nas naszymi projektami, a chcą z Białymstoku, przysłać plan budowy, również i to, gdzie rośnie drzewo, a gdzie leży kamień i zaprojektować konkretnie osiedle, nie zaś kolejną abstrakcyjną jednostkę mieszkaniową nie przylgającą do krajobrazu i ludzkiego potrzeb.

O planach co do wyłomu w wielkopłytowej technologii słyszałam od dawna. Mówiło się o „szkielecie”, systemie, z którego w pierwszym rzędzie miało powstać śródmieście Białegostoku — ul. Miłnowa z przyległościami. Nad ową nowością pracowało warszawskie biuro o szumnej nazwie — badawczo-projektowe. Przez te lata utopiono masę pieniędzy i w zasadzie niczego nie osiągnięto. Ten temat „pilotaż” Regionalne Zrzeszenie Budownictwa.

Tymczasem dla tych, którzy chcą coś zrobić, nie tylko pozwalać komuś ścigać gotówkę niezbędną do wyważenia często otwartych drzwi, można nową technologię wprowadzić w sposób niemal ekspresowy. Oczywiście na uczciwych zasadach, placąc za nią autorem odpowiednią cenę. Wszak jest to patent.

Zeby udźwignąć finansowe obciążenie, niezbędne okazało się powołanie spółki. W jej skład wejdą, więc spółdzielnia „Elemencik”, „Zachęta”, oraz PBRol z Kleosina.

do godziny 10 wieczorem nie udało się zdobyć trunku, w związku z czym Robcio wrócił do mieszkania Zosi i tutaj przemocował.

Ranitem po przebudzeniu się wyszedł na podwórze i w letniej kuchni dostrzegł o-prócz gospodyni drugą Zosię i jej męża Henia. Wszyscy siedzieli zgodnie przy stole racząc się wódeczką. Dla Robcia — pełnia szczęścia.

W niedługi czas potem bankietna ekipa powiększyła się o Bogusia i Bożenkę oraz Mirosława M z Włocławskiem.

Po paru kolejkach Bożenka z Bogusiem wysiedli i przeszli do mieszkania, aby nieco się zrelaksować. Następnie odpadł Włocławsk, który przypomniał sobie, że może niebyle byłoby polecać na koniec do domu. Wstał i poszedł na dworzec PKS-u.

W trakcie pojawiania Robcio zaczął nawiązywać do gospodyni w języku cygańskim. Fakt ten nie spodobał się zarówno dziewczynie Zosi jak i jej mężowi. Głośno wyrażali swą dezaprobatę, domagając się poszanowania savoir-vivre'u.

W odpowiedzi Robcio chwycił Zosię nr 2 za safety i potrząsnął. Interwencyjny mąż naraził się tylko na śmieszność, gdyż kiedy wystąpił w

Ciąg dalszy na str. 6

Wrzesień 1939 NA WSCHODZIE

Ciąg dalszy ze str. 4
NA POŁUDNIOWYM SKRZYDLE

Frontu Białoruskiej jednostki 4 Armii (komandor Wasyl Czujkow) zajęły 22 września Pińsk — dotychczasową bazę Pińskiej Floty Wojennej. Jednostki pływające tej floty — 34 okręty — zatopiono 18-19 września, na rozkaz komandora W. Zajączkowskiego, a oddziały włączono do Grupy Operacyjnej „Polesie”. W tym samym czasie grupa sztyka 4 Armii — 29 Brygada Pancerna, weszła do Brześcia. Niemcy uroczystie przekazali twierdzę oddziałom radzieckim.

W opisywanej fazie wojny oddziały Armii Czerwonej, działające na północ od Brześcia, w zasadzie nie miały już okazji stykać się z oddziałami

i zgrupowaniami polskimi. Prawdopodobnie już wtedy dojrzał w kierownictwie radzieckim zamiar rezygnacji z Lubelszczyzny w zamian za uzyskanie wpływów na Litwie. 28 września zapadły decyzje dotyczące przebiegu linii demarkacyjnej, a faktycznie granicy radziecko-niemieckiej. Znalazło to wyraz w zawartym w Moskwie niemiecko-radzieckim Układzie o przetrzymaniu granicy. Przebiegała ona: Sanem od źródeł do Sie-niawy — Cieplice — Oleszyce — Lubaczów — Horyniec — Wierchata — rzeką Solokiją od kolana 10 km na półn. od Rawy Ruskiej do jej ujścia do Bugu — Bugiem od Krystynopola do 5 km na wsch. od Małkini Górnej — następnie w kierunku pin.-zach. do Narwi na wsch. od Ostrołęki — Narwią do ujścia Pisy — Pissą — granicą Prus Wschod-

nich do rejonu na wsch. od Kalinowa koło Eiku — 10 km na półn. od Augustowa — pin.-zach. biegnąc rzeką Horyńska na płd.-wsch. od Rudawki. Na tę linię stły zbrosz-nie Niemiec i ZSRR przemiesz-czać się miały do 12 październi-ka 1939 r.

Czynności związane z wyty-czeniem i obsadzeniem nowej granicy władze radzieckie podję-ły już w pierwszych dniach wkraczania do Polski. 21 września przystąpiono do for-mowania 15 nowych oddział-ów pogranicznych. Pierwsza oddział obsadzono na grani-cach z Łotwą, Litwą i Rumu-nią. Podstawowy rozkaz w sprawie ochrony nowej grani-cy zachodniej ZSRR przez Białoruski i Kijowski Okręg Wojsk Pogranicznych wydano 8 października.

ADRIAN KONOPKA



Rys. Lucyna Szepeł

Spóźniony wyłom w wielkiej płycie

Gdański system jest kombinacją uprzemysłowionej i tradycyjnego sposobu budowania. PBRol natomiast ma własną wytwórnię płyt OWT-67. Na początku lat dziewięćdziesiątych owe płyty jako prestataryz system mają umrzeć w naturalny sposób. Dużym nie wolno ich będzie produ-kować. Co więc w zamian? Na co przebroić wyłomie? O-tóż równie dobrze można u-ważyć, że PBRol-owi nadarzyła się okazja. Jest oferta no-wej produkcji i będzie jej od-biorca.

— Ile będzie kosztowała ta operacja?

— Nie nie wiemy — słyszę w przedsiębiorstwie w Kleosinie. W ubiegłym roku zamówiliśmy duży węzeł beton-niarski. Wówczas za 40 mln zł. Teraz kosztuje on 200 mln zł. Jak będzie jego wartość w momencie odbioru?

— Czy nie obawia się pan powrotu do tradycji — pytam prezesa. Przecież czeka was tyle „mokrych” robót, układania cegiełek, tynkowania. Jak sobie z tym poradzić? Jakże będą tego koszty? Niki-go w „Elemenciku” to nie przeraża. Jeśli w Gdańsku

— Spółka zabiega o wsparcie ze strony funkcjonującego od niedawna Funduszu Rozwoju Budownictwa Mieszkaniowego. Ma duże szanse na uzyskanie statutu finansowego zastrzyku.

Pierwsza bloki ze strumy-nymi kolorowymi dachami, różno-rodzinnymi loggiami i balkonami, facjatami i wykuszami — czyli niemal z zapomnianymi w masowym budownictwie e-lementami, mają wyrosnąć na Nowym Mieście. Na razie pla-nuje się wybudowanie 420 ta-kich lokali, wszystkie w ra-mach spółdzielni „Elemencik”.

— Czy nie obawia się pan powrotu do tradycji — pytam prezesa. Przecież czeka was tyle „mokrych” robót, układania cegiełek, tynkowania. Jak sobie z tym poradzić? Jakże będą tego koszty? Niki-go w „Elemenciku” to nie przeraża. Jeśli w Gdańsku

porównywalne mieszkanie w nowym systemie jest średnio o 20 proc. tańsze niż w Wk-70 czyli wielkopłytowym, dła-sze-go ma być odwrócić w Bia-łymstoku? — słyszą w tej spółdzielni. Odpada przecież ogromny koszt układania tu-rowisk i montowania żurawi, niezbędnych do dźwigania luźnotonowych płyt. Tu wystar-czy dźwig na kółkach.

W „Elemenciku” nikt też nie widzi możliwości (przy reali-zacji „gdańskich” domów) współpracy np. z Białostockim Kombinatem Budowlanym. To spółki i rzemieślnicy, nie zaś duże przedsiębiorstwa, szybko reagują na potrzeby rynku. Chcą murować i tynkować. Już teraz fachowcy przycho-dzą do spółdzielni i oferują swoje usługi. I chociaż taki rzemieślnik ma wyższą od państwowego robotnika staw-kę za tzw. robocizną, to jednak ma mniejsze wszelkie narzuty — na utrzymanie ad-ministracji, baz, transportu, zapleczy, tworzenie funduszy socjalnych itd. W sumie spół-dzielnia bardziej opłaca się wy-najmując rzemieślnika, niż fa-chowca z BKB. Bal Cj z „E-lemenicika” odchodzą już na-wet od usług dużych firm in-żynierskich. Mają bowiem konkurencyjne oferty od rze-mieślników, podejmujących się nawet układania sieci gazowej, deszczowej, kanalizacyjnej. Ważne, że z rzemieślnikiem rozmawia się „na telefon” i od zaraz. Natomiast ze spe-cjalistycznym przedsiębior-stwem pertraktacje ciągną się miesiącami.

— „Elemencik” zrezygnował



To nie jest, jakby się wydawało, zabudowa szeregowa. To są bloki w jednym z gdańskich osiedli. Fot.: Zbigniew Puchalski Repr. Zdzisław Lenkiewicz

Z podróznego notatnika (3)

— Takiego pragnienia wolności — podkreślał mój rozmówca — na Litwie jeszcze nie było. To narodowe poczucie tożsamości, dotychczas nielegalne, więc skrytanie skrywane, objawiło się w ostatnim roku zwielokrotnione. Spontaniczne ale objęte samokontrolą, odważne ale i dyscyplinowane. Bez kamieni i butelek z benzyną, ale z prze-mysłaną konsekwencją i odpo-wiedzialnością. Zasiłmy za daleko, aby ryzykować stratę tego co już zdobyliśmy. Nie możemy zaprzepaścić szansy pozwalającej zmienić nasz statut „raba” (nie wolnik) na pozycję wolnego decydującego o swoim losie narodu.

Jakże często słyszę słowo „rabstwo” w tym kowieńskim mieszkaniu, z którego okien widać miejsce, gdzie do niedawna stał czółg-pomnik. Wy-słano go do huty na złom bo się Litwinom zbytby z „rab-stwem” kojarzył. Dodajmy — w pięknym mieszkaniu ludzi raczej zamożnych. Nie zawsze było tu tak dostatnio, mimo że Jurgis płaściwał wysokie stanowisko w przedsiębiorstwie turystycznym. Rodzinny biznes wymusiła uzdolniona

malarsko córka. Zrobiła pla-styczną kompozycję odpowie-dnio oprawioną, doskonale na-dająca się do ozdoby mieszka-nia. Kompozycja podobała się handlowcom i nabywcom. Idzie więc jak woda po 18 rubli. Oni mają z tego na czy-sto około dziesięć. Produkcja

malarsko córka. Zrobiła pla-styczną kompozycję odpowie-dnio oprawioną, doskonale na-dająca się do ozdoby mieszka-nia. Kompozycja podobała się handlowcom i nabywcom. Idzie więc jak woda po 18 rubli. Oni mają z tego na czy-sto około dziesięć. Produkcja

odbywa się taśmowo, a za-studnieni są wszyscy dorosi ci członkowie rodziny. Nawet pan domu Jurgis, ale tylko wtedy kiedy nie oprowadza wycie-czek po ukończonym Kownie, o którym tak pięknie umie o-powiadać.

Jego żona nieźle mówi po polsku. Uczyła się tego języ-ka od swojej babki. Jest więc w pewnym sensie lituaniz-o-wana Polka, podobnie zresz-tą jak Violeta i jej siostry. Znalazłem się więc w środo-wisku przeciwnym niż to, o którym niektórzy litewscy hi-storycy piszą „spolonizowana

szlachta litewska”; wśród lu-dzi, którzy jak sami twierdzą odeszli trochę od polonii. Te litewska ziemia, ich ziemie rodzinna bardzo kochają, ale żyją tu od pokoleń wśród Litwinów myślą jak oni i jak oni marzą o suwerenności, i o niepodległości.

W takim towarzystwie nie sposób pominąć sprawy za-mieszkujących Litwę Pola-

ków. Tego popołudnia i na-stępnego wieczoru na dachu u docenta, gdzie cudowny chłód piwniczki choć na dworze plus trzydzieści, będę mu-siał, może nie tyle opowie-dzieć się, ile wyrazić swoją opinię o postawie litewskich Polaków. Znalazłem się w niezwykle kłopotliwej sytuacji, bo musiałem ich bronić, choć obrona ta nawet mnie same-go nie przekonywała.

Zarzut stawiane polskiej społeczności są zbyt poważne i powszechnie znane abym w wielu wypadkach nie musiał przyznać racji Litwinom.

— Ale nie kochał się i nie kochać Polaków — zażarto-wałem chcąc rozładować trud-ną dyskusję — mimo że to nie oni byli królami litewskimi, a wręcz odwrotnie, to Li-twinini przez prawie 200 lat królowali w Polsce poczynając od Jogajły (Władysława Jagiełły) na Zygmuncie Auguście kończąc.

— Zostawmy w spokoju hi-

storie, choć i do jej polskiej interpretacji także mamy za-strzeżenia. Oto przykład do-tyczący filmu „Krzyżacy”. W scenach bitwy pod Grunwal-dem (Zalgrisem po litewsku) reżyser pokazał Litwinów ja-ko zgraję ubranych w skóry bitnych dzikusów. To obraża nasz naród i jego dzieje. A wracając do współczesności, to do Polaków — szczególnie tych na Wilenszczyźnie — ma-my pretensje i żal jednocześnie, że nie walczą w powódzenie naszej walki o niepodległość, o niezależność gospodarczą i po-lityczną. Nie popierają naszego

— Tę barierę stanowi je-zyk — odpowiadają — Jeśli się mieszka na Litwie i nie zna litewskiego, to doprawdy trudno studiować na litew-skich wyższych uczelniach. A czy ty wiesz, że jeśli w jakiejś miejscowości nie było polskiej szkoły, to mieszkający tam Polacy mają do wyboru dwie, posyłali swoje dzieci zawsze do szkoły rosyjskiej a nie li-tewskiej?

— Styszałem, jednakże wła-dza nie rozpieszczała Polaków. Miejscowości w których za-mieszkuja są niedoinwestowa-ne.

— To prawda, ale nie ty-loko Litwini byli tego powo-dem. Zresztą zaniedbania to nie tylko inwestycje. Przecież nie od władzy zależy czystość na podwórku i kwiaty przed domem.

Ciąg dalszy na str. 6

ciąg dalszy ze str. 5

— „Sajudis” nie życzy sobie, aby Polacy uczestniczyli w demonstracjach niesi swoich białoczerwonych flag — nadal nie ustępował.

— To zdanie liderów tego ruchu, którzy twierdzą, że walczymy o wolność Litwy i o prawo do samostanowienia, o białą flagę. Oczywiście przy tej okazji otwierają się stare, zapiekane rany po jednej i po drugiej stronie. Te, zadawane animozje odżyły kiedy zaczęto mówić o autonomizacji polskich rejonach, o dążeniu do przyłączenia Wilna do Polski. Hierałbiał w tym roku kosił. Hierarchia kościelna księży Polaków wysłała w rejon czysto litewski, a Polakom przydzielił księdza litewskiego.

— Są też tacy, którzy to „podbudowują” naukowo. Kiedy Litwini, Łotysze i Estończycy zaczęli przygotowywać na 23 sierpnia akcję związaną z 50 rocznicą podpisania haniebnego układu Ribbentrop-Mołotow, z żądaniem uznania go za zbrodniczy, w centralnym dzienniku „Sowiet-skaja Rossija” ukazał się obszerny artykuł Jurija Jemieljanowa ganiący propozycję unieważnienia układu z 1939 r. Taką rewizję — ostrzeżenie — stawia pod znakiem zapytania legalność obecnego granic ZSRR. Jeśli układ uzna się za bezprawny, to automatycznym wynikiem oddęcia się od aktu powinno być odwołanie radzieckiej granicy zachodniej w kształcie jaki miała 23 sierpnia 1939 roku. Będzie to oznaczało utratę radzieckiej suwerenności nad treścią republiki nadbałtyckiej zachodniej Ukrainą i Białorusią, północną Bukowiną i Moldawią a także częścią karelskiej ASRR koło Leningradu. Dalej — pisze kandydat nauk historycznych — „powinno nastąpić automatyczne odwołanie granic republik nadbałtyckich w kształcie jaki miały przed sierpniem 1939. Oznaczałoby to przekazanie Polsce Wilna i rejonu wileńskiego”.

Takie stwierdzenie w radzieckiej prasie budzi niepokój u Litwinów i niezdrowe emocje Polaków. To świadome działania dążące do skłócenia dwóch zamieszkujących od wieków sąsiadów krajów. Między innymi te stwierdzenia mogłyby zabić Polaków o autonomię rejonów, gdzie zamieszkuje Wyszko to działa na Litwinów jak czerwona płachta na byka. A we władzach federacji budzi niepokój stwierdzenie Jemieljanowa, że „uznanie układu z 1939 r. za bezprawny toruje drogę do zakwestionowania legalności wszystkich instytucji władzy radzieckiej w republikach nadbałtyckich jak również do automatycznej restauracji wszystkich instytucji prawnych i państwowych jakie istniały wcześniej. Pozwala to na poddawanie w wątpliwość legalność przebiegania na terytorium republik nadbałtyckich i innych ziem zachodnich milionów obywateli radzieckich, którzy przenieśli się tam po 1939 r.”. Dotyczy to także Armii Ra-

dzieckiej, którą Litwini nazywają okupacyjną.

II

Niedziela 20 sierpnia. Pogodny i upalny poranek. Za rubel czterdziestą od lebką plynymy wodolotem najpierw do skansenu a następnie do uroklowego kurortu Birsztonas — niezwykle malowniczo położonego nad Niemnem.

Coraz mniej się ostatnio mówi o słynnym niegdyś „Kowieńskim Morzu”. Wielki ten zalew tak jak niegdyś służył uruchamianiu turbin elektrowni, ale zbornik planowany kiedyś jako miejsce rekreacji ma dziś cuchnącą, brudną i pełną zielonych glonów wodę. Nie ma tu ryb a i czasowców na polach namiotowych niewiele. Kto ma możliwość, ucieka dalej od Kowna, aby zakotwiczyć przy pięknym brzegu Niemna. Tu i powie-

monstrując swoją obecność, ostrzegają. Przed wieczorem jak za sprawą czarodziejskiej różdżki ustawiają się w szeregi i znikają w bocznych uliczkach. Wrażenie jednak zostało.

Poniedziałkowy wieczorny program telewizyjny litewskiej gromadzi przed ekranami setki tysięcy ludzi. Członkowie Komisji Rady Najwyższej Litewskiej SRR do spraw badań układów niemiecko-radzieckich z 1939 r. oraz ich skutków przedstawiają telewizyjnie. Bardzo szczegółowo omawia je przewodniczący komisji, a jednocześnie prezydent Akademii Nauk Litewskiej SRR — Juras Pożela. Wystąpienia Komisji słucham z radia w tłumaczeniu na rosyjski.

„Stalinizm i hitlerizm — mówi Pożela — drogą taj-

ko jest nieść ten krzyż i nikt nawet wody im nie podaje. To po co go dźwigają? Oddajcie go nam. Sami ponieśliśmy i o wodę prosić nie będziemy.”

Wieczorem w telewizji transmitują wiecu z Wilna. Przemawiają przedstawiciele społeczności rosyjskiej, żydowskiej i polskiej. Redaktor Jan Sienkiewicz — prezes Związku Polaków na Litwie przemawia po litewsku a lider „Sajudisu” Vytautas Landsbergis część przemówienia do Polaków po polsku. Wspomina ich losy na Litwie i wspólne związki kulturowe. Nie ustępuje się jednak wy-mówki:

— Przykro mi, ale muszę stwierdzić, że Polacy chcą handlować wolnością. Co nam dacie — powiadają jeśli pójdziemy z wami. A ja odpowiadam — wywalczymy naj-

a szczególnie wnioski Komisji Rady Najwyższej Litewskiej SRR.

— Przebudowa stała się sprząającym gruntem dla szybkiego wzrostu świadomości narodowej, dla mu pewność tego, że [Litwini] mogą samodzielnie rozstrzygać problemy swego życia politycznego, społeczno-gospodarczego i kulturalnego...

Sprawa zaszła daleko — czytamy dalej w oświadczeniu — Losowi narodów bałtyckich zagraża poważne niebezpieczeństwo. Ludzie powinni wiedzieć, do jakiej przepaści pchają ich nacjonalistyczny iluderzy. Gdyby się im udało, osiągnąłby swe cele, skutki mogłyby się okazać dla narodów katastrofalne. Sam fakt ich przetrwania mógłby się znaleźć pod znakiem zapytania”.

Jak rozumieć te słowa — pytali Litwini — „gibiel nacji”? Czyżby to zapowiedź że będą nas wywozić i zabijać?

*

Wracam do domu. W atakach jeszcze raz robię podsumowanie moich rozmów. Kolejne z faktami. Ogarnia mnie obawa, że jakieś sily chcą z zamieszkałych na Wileńszczyźnie Polaków zrobić kłm i posłużyć się nim do rozszczępienia litewskiej jednolitości i do rozbicia niepodległościowych dążeń tego nadbałtyckiego narodu. Byłoby to tragiczne.

— Jadę do Białegostoku — słyszę głos sąsiadki, jak się potem okazuje z Kaliningradu — w ubiegłym roku ochrzciłam swego syna w waskiej cerkwi, bo u nas w rejonie kaliningradzkim nie ma. Ochrzciłam go w Polsce i chyba go w Polsce ożeni.

Zapytuję co sądzi o sąsiadach Litwinach.

— Ostatnio coraz trudniej robić u nich zakupy. Zawsze jeżdżymy do Kowna, bo bilety tam, po wędliny, mięso a także inne artykuły. Teraz to się skończyło. W sklepach pytają czy mamy w paszporcie zameldowanie na Litwie. A u nas z mięsem kruchło. Słaba gospodarka. Przyjdzie się chyba brać za robotę.

Formalnie graniczne niezwykle uproszczone i szybkie.

— No i jesteśmy w Polsce — powiedziała obywatelka z Kaliningradu.

Tak — odpowiedziałam smutno, widząc za szlabanem kilkusetmetrowe śmietnikowe wzdłuż szosy. To niechlujstwo „turyści” oczekując na przekroczenie granicy wyrzucali na pobocze drogi papiery, gazety, butelki, puszki itp. Aż wstyd. W całym świecie ludzie mniej lub więcej śmiecie, ale są i tacy co to wszystko sprzątają. A u nas zabrakło pewnie „kadry”. Może by tak wojewoda suwalski wysłał do Ogródnika urzędnika za porządek odpowiedzialnego? Jesli nie potrafi zorganizować — niech sam posprząta.

27 sierpnia prasa radziecka opublikowała „Oświadczenie KC KPZR o sytuacji w radzieckich republikach nadbałtyckich”, w którym totalnie potępiono działania Litwinów

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Trudne rozmowy polsko-litewskie

rze inne i ryb w rzecze nie-mało.

Sześciedziesiąt siedem kilometrów w górę rzeki w stronę słynnych Druskiemki Birsztonas — to stary kurort dziś oddzielony i rozbudowany. Pięknym nieżył smaczny, ale ponoć zdrową wodę z jedyne-go nie popuszczone jeszcze kranu w pawilonie pijalni. Nie umiemy udzielić informacji grupie lecących się tu Ormian, którzy pytają nas o drogę na bazar. Spacerujemy zachwycając się urodą urodziska, czystością, ciszą i sterylnym pachnącym żywica powietrzem.

Wracamy autobusem. Przez pewien czas jesteśmy skazani na towarzysztwo kilkorga pijanych, brudnych typów, nagabyjących niegrzecznie pasażerów. Konduktorka boi się reagować. Pewnie niewiele mogłaby zdziałać u ludzi, do których nie dotarł głos szefa „Sajudisu” Vytautasa Landsbergisa, apelującego o trzeźwość litewskiego narodu.

III

Aleja Laiswes — najsłynniejsza litewska deptak — jest tego upalnego popołudnia inna niż zwykle. Wśród spacerowiczów widzimy wielką ilość łaciatych mundurów żołnierzy — desantowców. Jest ich tak wiele, że wzbudza to nie tylko zainteresowanie ale i zaniepokojenie mieszkańców. Spacerują w kilkusetosobowych grupach, stoją kłębem dyskusyjnym, oglądają wystawy. De-

nych spisków i aktów agresji zniszczyć niezależne państwa. Niepodległość wielu spośród tych państw została im przywrócona, a Litwa, Łotwa i Estonia dotychczas jej nie odzyskały. Realizacja układu Hitlera ze Stalinem jest międzynarodową zbrodnią.

Deklaracja Sejmu Ludowego mówi w dalszej części wystąpienia profesor — „O wstąpieniu Litwy w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z 21 lipca 1940 r. oraz ustawy Rady Najwyższej ZSRR o przyjęciu Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w skład ZSRR z 3 sierpnia 1940 r. — nie mają mocy prawnej”.

Potem zabiera głos członek tejże komisji — drugi sekretarz KC Komunistycznej Partii Litwy — Włodimir Bieriozow (Zawsze jest tak, że drugi sekretarz musi być Rosjaninem). Dobrze mówi po litewsku, bo się tu urodził i wychował. Jego wypowiedź dotyczy przeobrażeń w łonie KPL. Omawiając trudności pracy politycznej odwołuje się do sytuacji znanej z Biblii. „Nie-siemni ten krzyż” — powiada i nie ma chętnych aby podać nam kubek wody”.

To powiedzenie wykorzystuje nie miłośnik jeden z mówców na kowieńskim mitingu, zorganizowanym we wtorek 22 sierpnia.

— Wczoraj pan sekretarz Bieriozow mówił jak im cięż-

pięć wolność i niepodległość Litwy, a wtedy na pewno do-gadamy się z Polakami.

Następnie profesor Landsbergis wyraził zadowolenie z zachowania Litwinów, którzy nie dali powodów do interwencji wojskowej.

— Przez wiele lat — mówi straszliwy nie tylko nas, ale i siebie. Niektóre kregi interwencji stwierdziły, że na 23 sierpnia trzeba się zbroić i bronić przed niebezpiecznymi Litwinami. Nie będzie to potrzebne.

Następnego dnia ponad trzy miliony ludzi od Wilna po Tallin przez dwadzieścia minut trzymając się za ręce tworzyli łańcuch wspólnej idei.

Te wieści, mityngi i ten Bałtycki Szlak to wola nie garstk, ale całego narodu.

Na kowieńskim wiecu apelowano o kilkadziesiąt tysięcy kwiatów, które symbolizowały miłość i niechęć do wojny. Proszono o kilkadziesiąt tysięcy kwiatów, a następnego dnia widziałem jak ladowano ich setki na ciężarowe samochody. Wyłożono nimi dużą część „Bałtyckiej Drogi”.

IV

27 sierpnia prasa radziecka opublikowała „Oświadczenie KC KPZR o sytuacji w radzieckich republikach nadbałtyckich”, w którym totalnie potępiono działania Litwinów

S WOKANDA S

ciąg dalszy ze str. 5

obronie żony, zarobił parę razy w cyru.

Nie mogąc przeboleć dyshonoru, pognał do baru „Ekspres” po pomoc. Sprowadził dwóch obrońców. Ledwo jednak całą trójką zameldowali się na podwórzu, Robcio wybiegł do nich i przy biernej postawie quasi-obronców znów parę razy przyrzucił nieszczeremu Heniovi w ryto.

Obstawa Henia zwietrzyła cykora i zwała na z góry upatrzone pozycje, czyli do baru „Ekspres” Henio, rad niera, zabrał swą małżonkę i także odpłynął.

W letniej kuchni została gospodyni, Robcio i Mirosław M.

Jeden z obstaw Henia siedział sobie spokojnie w barze, gdy podszedł do niego Zdzisław — kolejny pacjent po-trzebujący goryla — prosząc, aby poszedł z nim do mieszka-nia Zosi, albowiem musi zwrócić pożyczoną parasolkę. Papierowy goryl początkowo wzdrygał się, mówiąc iż jest tam teraz awanturujący się Cygan, ale po usilnych namowach w końcu przystał na prośbę.

Zdzisław oddał parasolkę, po czym obaj weszli do letniej kuchni, gdyż okazało się, że Zdzisław uprzednio kopsnął był dole na flachę i teraz przy-klepał, żeby wykiłać swoją dalsze.

Przebywała tu teraz także nieletnia Diana, która jednak nie płała tylko pobierała nauki, jak to się robi — przyglądając się bacznie bled-sinokom.

Tymczasem Bożenka zdążyła się przespacerować i ponownie przysłała do letniej kuchni. Robcio poczuł się jak wód-deczka i znów, jako ten poli-głota, przeszedł na cygański. (Papierowy goryl zeznał póź-niej, że Robcio całym swym zachowaniem chciał pokazać wszystkim obecnym swoją wyższość). Jednemu z uczest-ników biesiady nie spodobało się, jak już raz tego dnia, wstąpienie naszego bohatera. Mirosław M. zwrócił Robciowi

krótką uwagę. Ten bez słowa podniósł go za kłapy, pięścią dzielił w twarz, a następnie wykiłał na podwórzu.

Odnosnie biegu wypadków, jakie poprzedziły tę ostatnią awanturę, istnieją 3 wersje.

I. (wg zeznań Diany) — zeznała ona, że Bożenka za-raz po powrocie do letniej kuchni na widok Mirosława M. użyla wobec niego obraźliwego określenia, ponizając go w oczach obecných, co dało asumpt Robciowi do zaata-kowania żelonego;

II. (wg zeznań Bożenki) — stwierdziła, że po jej wejściu Mirosław M. zaczął z nią rozmawiać, co Robcio odebrał jako „przymlanie się do jego siostry” i dlatego rzucił się do bicia;

III. — to właśnie rozmowa po cygańsku między Robciem a Bożenką.

Te ostatnie wersje, po do-kladnej analizie materiału do-wodowego, uznano za najbar-dziej prawdopodobne.

Po wywiezieniu Mirosława M. przed letnią kuchnię Robcio trzasnął go jeszcze raz. Uderzony upadł na ziemię. Ale wstał. Wstał i powiedział gnojkowi, żeby poszedł z nim biec na trawę przy płocie.

Ruszyli.

Mirosław M. pierwszy. Robcio za nim. Odwaga najwi-doczniej musiała go opuścić, gdyż nieopatrzenie wyciągnął zza paska spodni nóż zro-biony własnoręcznie w Zakładzie Poprawczym. (A mó-wia, że w zakładach popraw-czych niczego nie uczą!) Gdy idący prodem Mirosław M. odwrócił się, gnojek najpierw uderzył go ostrzem w twarz, a następnie w prawą pierś, w wyniku czego napadnięty upadł twarzą do ziemi. Ko-rystając z tego, iż Mirosław M. leży bezbronny, gnojek, zwyyczajem gnojków, zamierzyl się kolejny raz, aby zadać następny cios.

Tego było za dużo nawet dla obserwującej całe zdarze-nie Bożenki. Podbiegła doń, złapała od tyłu i pociągnęła w swoją stronę tak, że prze-wrócił się na ziemię przypad-kowo uderzając dziesięć-koncem noża w nogę.

Ten od parasolki i papiero- -wy goryl po zorientowaniu się — jeszcze przed użyciem no-

za — że awantura przybera na sile, uciekł w kierunku ulicy Waryńskiego. Nie mogli więc widzieć, jak Mirosław M. został uderzony nożem.

Potwierdziła to Bożenka, która jako jedyna osoba była świadkiem krytycznego zdarzenia.

Tragedia rozegrała się oko-

ło godzinę 15. Jak zeznała dziesięć-koncem, Mirosław M. u-padłszy twarzą do ziemi jesz-cze oddychał.

Szczeniakiowaty bandzior o-bawiając się, iż dziesięć-kon-cem może pójść na milicję, capnął ją za rękę, zaprowadził na postój taksówkę i razem po-jechali do kuzynki Krysi.

Posejsja, na terenie której rozegrała się tragedia, znana jest w miasteczku jak zły szlag, dlatego też nie wywo-lało to u nikogo zdziwienia. Bezpośrednia przyczyna

podczas masowych wysiedleń Ukraińców w latach powojennych, temat zaczyna się jakby umiędzynarodowiać, bo też w grę wchodzi sprawa kilku narodowości. Minister Finansów RFN uzależnia Po-moc dla Polski od poprawy sytuacji mniejszości niemieckiej w naszym kraju, Białoruś na partyjnym forum w Białymstoku wysuwa koncepcję autonomizacji obszarów wschodnich województwa białostockiego. Zydzi domagają się umieszczenia klasztoru karmelitanek z miejsca swojej kazi, a Polacy zamieszkali na Litwie tworzą odrębną jednostkę administracyjną.

Jakby tego było mało, pre-mier Izraela zarzuca nam, że „antysemityzm” wysyłaliśmy z mlekiem matki, że przesłaliśmy na naszą tradycję tak moc-no, jak nienawiść do Rosjan”.

Z pewnością znajdują się ta-cy, którzy pod całym tym tygłem gotowi są rozpalic nie- -zły ogień, na którym my — jako naród — nie ugotujemy sobie żadnej zupy.

Tutaj milicja położyła kres wyczynom Robcia.

Przechodzący obok konają-cego pod płotem Mirosława M. ludzie zeznali później, że widzieli leżącego nieznajomego im chłopaka i byli zdania, iż jest to trzęsiewiacz na deszczu pijaczek.

Tak więc zanim pewna pa-

ni zdecydowała się na wez-wanie karetki pogotowa Mirosław M. leżał około 20 mi-nut pozbawiony sobie same-mu.

W międzyczasie może będzie amnesia, może warunkowe i... hulaj dusza, piekła nie ma!

WYDMA



Z PEWNOŚCIĄ znajdzie się w ostatnich tygodniach wiele spraw, które mogą zaniepokoić bacznych obserwatorów naszego gorącego życia politycznego, ale jest jedna, która w szczególności budzi mój niepokój. Są to mianowicie rozbudzone tu i ówdzie konflikty narodowościowe.

Nie wiem czy jest to wynik szczególnego zainteresowania działaczami sejmowej komisji do spraw mniejszości narodowych czy też samymi mniejszościami. Dość, że w chwili gdy czyniamy biec się w pier-si i przycinamy, że być może popełniono wiele błędów

podczas masowych wysiedleń Ukraińców w latach powojennych, temat zaczyna się jakby umiędzynarodowiać, bo też w grę wchodzi sprawa kilku narodowości. Minister Finansów RFN uzależnia Po-moc dla Polski od poprawy sytuacji mniejszości niemieckiej w naszym kraju, Białoruś na partyjnym forum w Białymstoku wysuwa koncepcję autonomizacji obszarów wschodnich województwa białostockiego. Zydzi domagają się umieszczenia klasztoru karmelitanek z miejsca swojej kazi, a Polacy zamieszkali na Litwie tworzą odrębną jednostkę administracyjną.

Jakby tego było mało, pre-mier Izraela zarzuca nam, że „antysemityzm” wysyłaliśmy z mlekiem matki, że przesłaliśmy na naszą tradycję tak moc-no, jak nienawiść do Rosjan”.

Z pewnością znajdują się ta-cy, którzy pod całym tym tygłem gotowi są rozpalic nie- -zły ogień, na którym my — jako naród — nie ugotujemy sobie żadnej zupy.

Zadłużenie wysiedlo-nym Ukraińcom jest dzisiaj już niemożliwe chociażby z tego względu, że powrót na

ukraińskim, a mianowicie rozproszyć po całej Polsce, co z czasem doprowadziłoby do asymilacji i wsianienia w żywioł polski. Chwalicie Boga nie uczyniono tego, a wzajemne przenikanie się kultur, mimo wielu trudności i tarć, powinno przynieść korzyść każdej ze stron, czy to w wyniku koegzystencji religij, czy to poprzez obyczaję czy wzre-szcie tożsamość historyczną.

Litwini przypuszczalnie ma-ją świadomość, co wielokrot-nie podkreślałem, że gdyby nie historyczne uwikłania, przestali by istnieć jako na-

śmierci Mirosława M. „stała się rana kłuta kłaki pier-sio- -wej powodująca ostre wy-krawienie do jamy opłucnej i tamponadę worka osierdzio- -wego, co doprowadziło do ostrej niewydolności układu krążenia i oddychania”.

Oskarżony przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów.

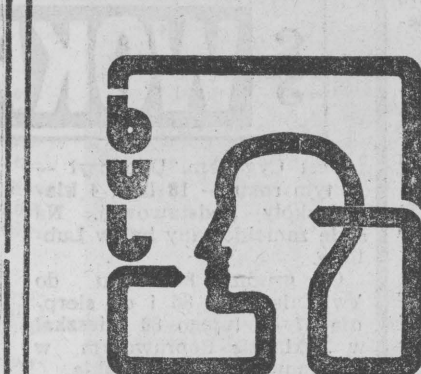
Biegli lekarze psychiatry i psycholog ze Specjalistycznego Psychiatrycznego ZOZ w Cho-rosczych orzekli, że oskarżo- -ny znajdował się w stanie u-pojenia alkoholowego (2,6 prom.) i jako taki nie posiada kwalifikacji psychiatrycznej.

Sąd wydał wyrok: łączna kara 13 lat pozbawienia wol-ności oraz pozbawienia praw publicznych na okres 7 lat.

P.S.

W międzyczasie może będzie amnesia, może warunkowe i... hulaj dusza, piekła nie ma!

WYDMA



Białostocki

Uniwersytet

Logopedyczny

Jak obudzić uśpiony mózg

NASZE cotygodniowe spotkania z Czytelnikami BUL-u rozpoczynamy od tematu, który bardzo często pojawiał się w nadsyłanych do nas listach — od rozważań o afazji.

W życiu każdego człowieka są właściwości, nad którymi nie zastanawiamy się do czasu, gdy wszystko normalnie funkcjonuje. Tragedia zaczyna się dopiero wtedy, gdy tracimy zdolność mówienia, chodzenia, czytania, pisania, słyszenia czy myślenia.

Mało kto uświadamia sobie fakt, że część społeczeństwa cierpiąca z powodu afazji nie potrafi normalnie porozumieć się z innymi. W naszym kraju ok. pół miliona osób cierpi na afazję z czego 120 tys. to dzieci. Co roku ok. 20 tys. ludzi po udarach mózgu traci zdolność mówienia i normalnego funkcjonowania.

CO TO JEST AFAZJA?

Afazja — to termin medyczny, który oznacza całkowitą utratę mowy w wyniku uszkodzenia mózgu. Chorzy z afazją mają ogromne problemy z mówieniem, pisanem, czytaniem oraz rozumieniem wypowiedzi innych ludzi. Nie radzą sobie z precyzowaniem czasu, określaniem przestrzeni, a nawet z rozpoznawaniem przedmiotów. Tego typu osoby wymagają wielopłaszczyznowej rehabilitacji. Oprócz opieki lekarskiej, szczególnie ważna staje się opieka logopedyczna.

PRZYCZYNY AFAZJI

Afazja zawsze jest wynikiem uszkodzenia mózgu, które może powstać wskutek powypadkowego urazu lewej strony czaszki, w związku z rozwijającym się guzem lub inną strukturą patologiczną. Najczęściej przyczyną zaburzenia funkcjonowania mózgu jest udar. Ma on miejsce wówczas, gdy dochodzi do naruszenia tkanki mózgu. Dojdzie do tego może w wyniku blokady naczyń krwionośnych poprzez zakrzep lub zator. Inną przyczyną udaru bywa: pęknięcie naczyń i wylew, niedostateczne krążenie spowodowane zastójną postacią choroby serca.

Wymienione problemy mogą dotyczyć osób w różnym wieku. Udar mózgu następuje najczęściej między 55 a 65 rokiem życia i jak wynika z danych statystycznych, wśród chorych z afazją przeważają mężczyźni.

JĘZYK TO OKNO

... przez które logoped, lekarze i psycholodzy oglądają życie mózgu.

Już w końcu XIX wieku wyrażano pogląd, że język jest jedynym oknem, przez które można oglądać życie mózgu. W przeszłości nie zawsze należało doceniać znaczenie języka i jego wpływ na przebieg psychicznych czynności u człowieka. Obecnie za interesowanie językiem znacznie wzrosło. Naukowcy, jak też praktycy: neurologi, logopedi, neurofizjolog i psycholog, coraz więcej uwagi poświęcają mowie, jej rozwojowi i zaburzeniom.

W 1947 roku ożenił się. Młodzi zamieszkali w ziemianie, potem zbudowali dom. Stoi do dziś, jedyny w tej części Jasionowa. Obok mogły pomordowane.

Mogła być ogrodzona. O kwiaty dba Bronisława — żona Sztukowskiego. Do Stanisława należy poddawanie.

W 1979 roku wybudowano tu kaplicę. Pomagali wszyscy ocaleni, ich rodziny, krewni, znajomi.

Wacław — brat Stanisława o tragedii dowiedział się z listu. W 1943 roku pracował u bauera pod Ostródą. Już

Powstała nowa dziedzina badań naukowych — neurolingwistyka. Siedzi ona wszelkie zaburzenia mowy, spowodowane uszkodzeniami centralnego układu nerwowego, niezależnie od tego, czy mają one charakter rozwojowy czy nabyty. Neurolingwistyka stanowi dziedzinę z pogranicza neurologii, neuropsychologii i językoznawstwa.

POMÓŻ CHOREMU Z AFAZJĄ

... żyć tak, aby pomagał sam sobie — są to słowa doc. Marii Pachalskiej z Krakowa, inicjatorce najnowszych form terapii i rehabilitacji, stosowanych w Polsce. Przed dwoma laty, podczas pobytu w USA, miałem okazję oglądać różne sposoby pracy z afazykami. Z przyjemnością stwierdzam, że to co zrobiono w tej dziedzinie w Krakowie, nie odbiega od tego, co znalazłem w USA.

Mniej kolorowo wygląda ten problem w naszym regionie. Mimo naszych kilku propozycji, nadal nie robi się w zakresie językowego usprawniania ludzi z afazją. Pacjenci z Białegostoku i okolic bezskutecznie czekają na stosowną pomoc.

Dlatego szczególnej uwadze naszych Czytelników polecam, tych kilka uwag dotyczących odpowiedniego stosunku do chorych z afazją. Powodzenie w leczeniu afazji zależy przede wszystkim od:

- naturalnego traktowania osób dotkniętych afazją, włączenia ich w rytmy życia towarzyskiego (nie mogą czuć się „inni”),
- stworzenia warunków do aktywnego udziału w różnych formach terapii mowy i jak najwcześniejszego ich rozpoczęcia,
- stworzenia okazji i mobilizowania chorego do nawiązywania kontaktów językowych z otoczeniem,
- przestrzegania zaleceń terapii i leka-rza.

Zanim w naszym mieście zostaną zorganizowane instytucjonalne formy pomocy chore-mu z afazją (poradnie, afa-kluby, gabinety logopedyczne itp.), pragnę zwrócić uwagę na rodzinę afazyka. Racjonalna postawa rodziny, nacechowana wyrozumiałością, serdecznością i cierpliwością, wsparta wiedzą o mechanizmach choroby (przynajmniej ta minimalna) gwarantuje właściwą rehabilitację. Dlatego warto zapamiętać, że w trosce o chorych nie wolno:

- zwracać z rozpamiętaniem terapii,
- na siłę wymuszać udziału w terapii i językowym porozumiewaniu się z otoczeniem,
- wyrażać zniecierpliwienia, gdy chore nie potrafi się wysłowić,
- izolować chorego od kontaktów z ludźmi,
- stawiać wymagania przekraczające jego możliwości,
- pozabawiać go inwencji i aktywności własnej.

„Pomóż choremu żyć tak, aby pomagał sam sobie”.

logopeda

dr ANTONI BALEJKO

Cudem ocaleni

ciąg dalszy ze str. 4

WSPÓŁCZESNA

NIC CO DZIWNE,
NIE JEST NAM OBCE!

MAGAZYN
KWASINORMALNY



HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03—20.04

Dużo nowości w sprawach zawodowych. Początkowe obawy o własny los w nowych warunkach szybko ustąpią miejsca zadowoleniu z nowych możliwości. Komplikacje w życiu osobistym pójdą w niepamięć. Finanse bardzo dobre. Zdrowie w normie.

BYK 21.04—21.05

Dobre oceny w pracy będą nagrodą za twój upór i wytrwałość. Jeśli do swego postępowania dodasz odrobinę pomysłowości, wkrótce nadejdą prawdziwe sukcesy i pokażne korzyści materialne. W domu spokój i dobre porozumienie z najbliższymi. Ufaj Rybom.

BLIŹNIĘTA 22.05—21.06

Mniej chandra spowodowana nie najlepszym okresem w życiu osobistym. Wszystko się ukłóci po twojej myśli, lecz musisz pamiętać, że to, co dobre trzeźwo chronić i pielęgnować. W pracy rutynowo i trochę nudno. Strzeż się Skorpionów.

RAK 22.06—22.07

W pracy sporo zaległości do nadrobienia. Trzeba to jak najszybciej uporządkować, bo już wkrótce czeka cię nowa nawałnica. W życiu prywatnym nawiążesz nowe, obiecujące znajomości. Przydałoby się więcej rozważyć w wydatkach. Miły Koziorożec.

LEW 23.07—22.08

Ciekawa propozycja zawodowa wymaga jednak głębszego zastanowienia. W sprawach osobistych poprawa stosunków z osobą, na której ci zależy. Stabilna sytuacja finansowa mimo cenowego horyzontu na rynku. Niezawodny Strzelec.

PANNA 23.08—22.09

Energia, z jaką się zabierzesz do rozwiązywania narosłych problemów zawodowych wzбудzi podziw i uznanie współpracowników. Będziesz mógł liczyć na ich wsparcie. Natomiast zagmatwane sprawy rodzinne będziesz musiał rozwikłać sam. Życzliwy Rak.

WAGA 23.09—22.10

Zmienne powodzenie w pracy. Najbliższe dni niestety nie będą zbyt pomyślne, lecz wszelkie niepowodzenia zrehabilitujesz sobie w sferze prywatnej, a tu czekają na ciebie nowe znajomości i przyjemne emocje. Zdrowie i finanse w normie.

SKORPION 23.10—22.11

Pomyślne prognozy dla wszystkich przedsiębiorczych i lubiących ryzyko. Nowe spojrzenie na stare problemy może dokonać prawdziwego przełomu w twoim życiu. W domu atmosfera zaufania i wzajemnej życzliwości. Licz na Wodnika.

STRZELEC 23.11—21.12

Znaczne zmiany w życiu zawodowym pójdą w postulowanym przez ciebie kierunku. Drobne starcie na prywatnym gruncie. Jeśli nie będziesz tak uparty sprawa szybko pójdzie w zapomnienie. Finanse dość kruche, ale perspektywy rewelacyjne. Trzymaj się Rybami.

KOZIOROŻEC 22.12—20.01

W życiu zawodowym ważny nurt wydarzeń. Nie zniechęcaj się trudnościami, lecz staraj się je pokonać. Sprawy osobiste pomyślne i dające satysfakcję. Zdrowie dobre. Wkrótce większe zarobki. Licz się Bliznięta i Panna.

WODNIK 21.01—20.02

Spora nowość w sprawach osobistych. Nie zapowiadając się zbyt atrakcyjnie spotkanie towarzyskie dostarczy niecodziennych przeżyć i pozwoli nawiązać intrygujące znajomości. Więcej myśli o własnym zdrowiu — nie czekaj na niepokojące sygnały.

RYBY 21.02—20.03

W pracy sporo zaległości wymagających natychmiastowego uporządkowania. W sprawach osobistych wyraźna poprawa stosunków z najbliższymi. Finanse godne pozazdrośczenia. Nie próbuj powiększyć tych zasobów drogą hazardu. Ufaj Strzelcowi.

Siemieniako story



KOMUNIKAT specjalny

W związku z zalegającą inflacją, wyrażającą się absolutnie nie kontrolowanym wzrostem cen (w niektórych wypadkach aż do absurdu) Współczesniak proponuje utworzenie Konsumenckiej Grupy Samoobrony. Głównym celem związku byłoby prowadzenie bojkotu tych towarów i usług, które w społecznym odczuciu są za drogie, a bez których można się obyć. Chleb każdy musi kupić, ale czy nie możemy się obejść bez wody sodowej w litrowych butelkach, kosztującej obecnie prawie ćwierć tysiąca za sztukę? Przecież jest to zwykła woda z kranu z odrobiną dwutlenku węgla, a czasem nawet i bez niego. Rzeczywiście koszt produkcji czegoś takiego nawet dzisiaj nie powinien przekraczać kilkudziesięciu złotych, a przekracza, bo w cenę wliczone są za-

pewne ciepłe synekurki różnych przesów, dyrektorów, ich zastępców i kierowników. Zatem na liście towarów do bojkotu pod numerem jeden umieszczamy WODĘ SODOWĄ produkowaną przez Białostockie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywniczego.

Pamiętajmy! Konsumencka Grupa Samoobrony daje jedyną szansę aktywnej walki z wszechogarniającym nas rozbójem rynkowym zwanym potocznie inflacją. Nie kupujmy tego, co zbyt drogie i nie jest niezbędne do życia. Niech producenci bankrutują! Czekamy na listy z propozycjami towarów i usług, które zdaniem Czytelników należy bojkotować. Nasz adres: Redakcja GW, Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Na kopercie dopisek KGS (z KGB proszę nie mylić).

— Cemu pan taki ponury, panie Czesiu?
— A niby z czego mam się cieszyć?
— Co pana gryzie?
— Przeważnie wszystko. Ludzie jakiegoś takiego nerwowo się ostatnio porobili i na piniendz strasznie chytne, że trudno z nimi wytrzymać. Wszyscy moją Lilke dajmy na to, na ten przykład. Zawsze zgaga z niej była i kutwa, no, przed szluby może trochę mniejsza, a teraz, kochany, podwójny kalepitus!
— Od dawna tak?
— Odkąd się urynkowiła.
— Pańska żona?
— U mnie drugiej Lilki w domu bynajmniej nie ma. Niech posłucha: Kłóregoś razu wróciła ona z Bema placu i mówi — stary, dawaj ty dla mnie kawalek twardego papieru. Ocy ja w ślup postawił i nie słyszał, że był zmuszony znaleźć kawalek tyktory i olówka. Patrze się na Lilke, a ona siada i pisze dużo bukwu: Dolary, bony kupie! Slabo sie dla mnie zrobilo. — Jezus Maryja! — mówię. — Na cinkte ty się rzuciła? A może sie za wódke jeszcze weźmiesz i z chaty zrobisz melinę? — Oj, durny ty — ona mnie na to — Dziś na tołkucze każdy jeden barzanki tako wywiesz na szyl trzyma. Czy ty nie słyszał, że gospodarke urynkowił? — No to co z tego? — ja sie pytam. — A to z tego, że teraz o złotych nie ładnie nawet wspominać. Ziełonych kupować ja nie myślę, ale jak u mnie bendzie na szyl taka tabliczka, to weźme lepsze cene za twoje stare kamazse. Ludzie pomyśl, że ja jakie jojne venture założyła, albo inne spółke z osłabiono odpowiedzialnościo i z miejsc a nabioro zaufania do twoich rozklepańców.
— Nabrali?
— Trudno powiedzieć. Buty sprzedala, bo dzisiaj pójdo nawet bez załówek i nie do pary, ale nie w tym sprawa. Pochodziła ona pare dni z to wywieszko po Bema rynku,



Podwójny kalepitus

Rozmowa z CZESKIM TARASEWICZEM
— mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

— Cemu pan taki ponury, panie Czesiu?
— A niby z czego mam się cieszyć?
— Co pana gryzie?
— Przeważnie wszystko. Ludzie jakiegoś takiego nerwowo się ostatnio porobili i na piniendz strasznie chytne, że trudno z nimi wytrzymać. Wszyscy moją Lilke dajmy na to, na ten przykład. Zawsze zgaga z niej była i kutwa, no, przed szluby może trochę mniejsza, a teraz, kochany, podwójny kalepitus!
— Od dawna tak?
— Odkąd się urynkowiła.
— Pańska żona?
— U mnie drugiej Lilki w domu bynajmniej nie ma. Niech posłucha: Kłóregoś razu wróciła ona z Bema placu i mówi — stary, dawaj ty dla mnie kawalek twardego papieru. Ocy ja w ślup postawił i nie słyszał, że był zmuszony znaleźć kawalek tyktory i olówka. Patrze się na Lilke, a ona siada i pisze dużo bukwu: Dolary, bony kupie! Slabo sie dla mnie zrobilo. — Jezus Maryja! — mówię. — Na cinkte ty się rzuciła? A może sie za wódke jeszcze weźmiesz i z chaty zrobisz melinę? — Oj, durny ty — ona mnie na to — Dziś na tołkucze każdy jeden barzanki tako wywiesz na szyl trzyma. Czy ty nie słyszał, że gospodarke urynkowił? — No to co z tego? — ja sie pytam. — A to z tego, że teraz o złotych nie ładnie nawet wspominać. Ziełonych kupować ja nie myślę, ale jak u mnie bendzie na szyl taka tabliczka, to weźme lepsze cene za twoje stare kamazse. Ludzie pomyśl, że ja jakie jojne venture założyła, albo inne spółke z osłabiono odpowiedzialnościo i z miejsc a nabioro zaufania do twoich rozklepańców.
— Nabrali?
— Trudno powiedzieć. Buty sprzedala, bo dzisiaj pójdo nawet bez załówek i nie do pary, ale nie w tym sprawa. Pochodziła ona pare dni z to wywieszko po Bema rynku,

— Cemu pan taki ponury, panie Czesiu?
— A niby z czego mam się cieszyć?
— Co pana gryzie?
— Przeważnie wszystko. Ludzie jakiegoś takiego nerwowo się ostatnio porobili i na piniendz strasznie chytne, że trudno z nimi wytrzymać. Wszyscy moją Lilke dajmy na to, na ten przykład. Zawsze zgaga z niej była i kutwa, no, przed szluby może trochę mniejsza, a teraz, kochany, podwójny kalepitus!
— Od dawna tak?
— Odkąd się urynkowiła.
— Pańska żona?
— U mnie drugiej Lilki w domu bynajmniej nie ma. Niech posłucha: Kłóregoś razu wróciła ona z Bema placu i mówi — stary, dawaj ty dla mnie kawalek twardego papieru. Ocy ja w ślup postawił i nie słyszał, że był zmuszony znaleźć kawalek tyktory i olówka. Patrze się na Lilke, a ona siada i pisze dużo bukwu: Dolary, bony kupie! Slabo sie dla mnie zrobilo. — Jezus Maryja! — mówię. — Na cinkte ty się rzuciła? A może sie za wódke jeszcze weźmiesz i z chaty zrobisz melinę? — Oj, durny ty — ona mnie na to — Dziś na tołkucze każdy jeden barzanki tako wywiesz na szyl trzyma. Czy ty nie słyszał, że gospodarke urynkowił? — No to co z tego? — ja sie pytam. — A to z tego, że teraz o złotych nie ładnie nawet wspominać. Ziełonych kupować ja nie myślę, ale jak u mnie bendzie na szyl taka tabliczka, to weźme lepsze cene za twoje stare kamazse. Ludzie pomyśl, że ja jakie jojne venture założyła, albo inne spółke z osłabiono odpowiedzialnościo i z miejsc a nabioro zaufania do twoich rozklepańców.
— Nabrali?
— Trudno powiedzieć. Buty sprzedala, bo dzisiaj pójdo nawet bez załówek i nie do pary, ale nie w tym sprawa. Pochodziła ona pare dni z to wywieszko po Bema rynku,

Tu nawet jedna babcia mieszka dziewczęsiotkę musiał ma na karku, a i to do nas przyleciała. Ja sie z ciekawości zapytał, po co dla niej zielone, to ona mnie na to: — Ja twojo matke dobrze znała Czesiek, a ty durnia walasz. Jak to po co? Dziś kupie, jutro sprzedam i dru-

ga amerytura do kieszeni mnie wpadnie.
— I co teraz.
— A grom jego wie. Wszystkie moje kumpli kłaniać się przestali. Poszedł ja po piwo, w kolejkę stanął, ze dwie godziny stał i ani jeden do mnie nawet nie warknął. Druga rzecz, że te moje przyjacieli ze soba też mało co rozmawiali. Kiedyś jak sie zesłi, kawał odchodził za kawałem, a teraz każdy jeden chodzi jak podminowany i za swoim interesem tylko patrzy. Czy kto słyszał, że ostatnio jeden drugiemu choć jakie piwo postawił? Kto ten nasz naród tak upodlił, co to sie takiego stało? Chora sprawa, nie ma co gadać.

WAYDYKAMENTY

Biurokracji formula I: jechać na cudzych kompetencjach.

I wewnątrz nas samych są białe plamy.

Sakramentalny obyczaj: przypuści się działacza w tecze, sadza na piedestale administracji i mówi mu się: rządz, chłopie!

Nie stać już nas na luksus czasu i na cierpliwość w odkuwaniu zakutych łbów.

Gdy ma się papierową suwerenność, to i rozliczenie jej tylko na papierze.

Niejedni i za pobór prawdy chcieliby wystawiać rachunki.

Najwyższy poziom osiągnięta technika zabijania sumień ludzkich.

Poblogostawieni przez socjalizm wstępują do nieba kapitalizmu.

ZBIGNIEW WAJDYK



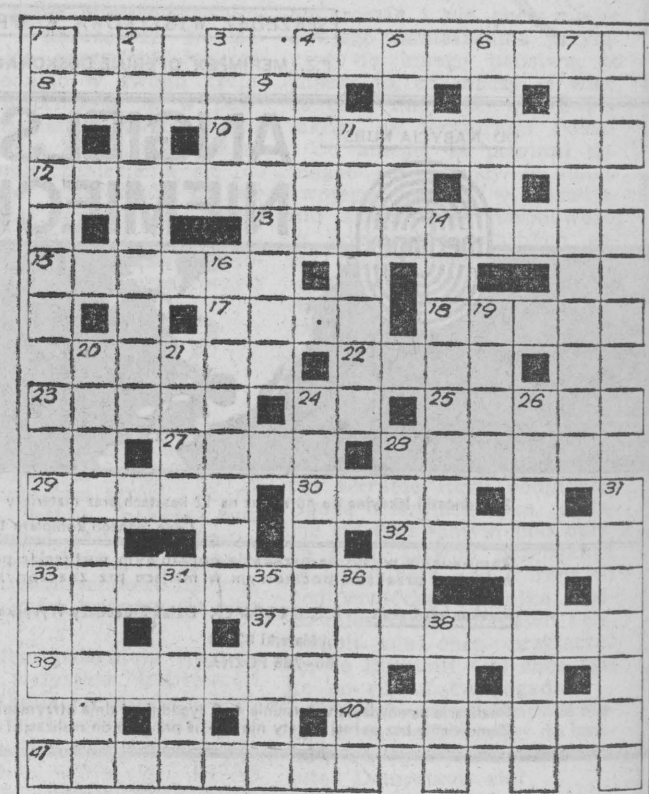
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) żarty go sie trzymają, 8) p.k.k.k.k.k., 10) to, co ma kolega za Ciebie, gdy jesteś nieobecny w pracy, 12) kalendarz dla mających moc spraw na głowie, 13) bierze udział w derbach, 15) Lodzia zamieniona w uchochą Tristana, 17) zwycięzcy danej zbiorowości społecznej, 18) uchodzi w pobliżu Archangielska, 20) laska po okreceniu, 22) zwierzę dla aresztantów, 23) marka popularnych komputerów, 24) łódź Heyerdahla, 25) imadło rodzaju męskiego, 27) statek Jazona, 28) ma taaki język, 29) ludzkie — do dzwigania ciężarów, rzeczne — do przewożenia ładunków, domowe — do przechowywania trunków, 30) kto go używa, ten jeździ, 32) fryzura dudka, 33) pamiętnik parabab, 37) wierz w absolutną doskonałość, 39) narzędzie do wstępnej obróbki, 40) mecz, koncert lub loteria, 41) poziom H₂O.

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie 6-dniowym trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów o szacunkowej wartości PKO po 1.000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 220”.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 214

POZIOMO: punkt, wokalistka, kubrak, irys, indyk, Lucyna, liman, ssak, bicz, niesmak, Alan, akrobata, eksmisja, pakt, nudysta, puls, omam, ekipa, insekt, Uznam, rdza, gulasz, okolicznik, agawa. PIONOWO: po-



LESZEK

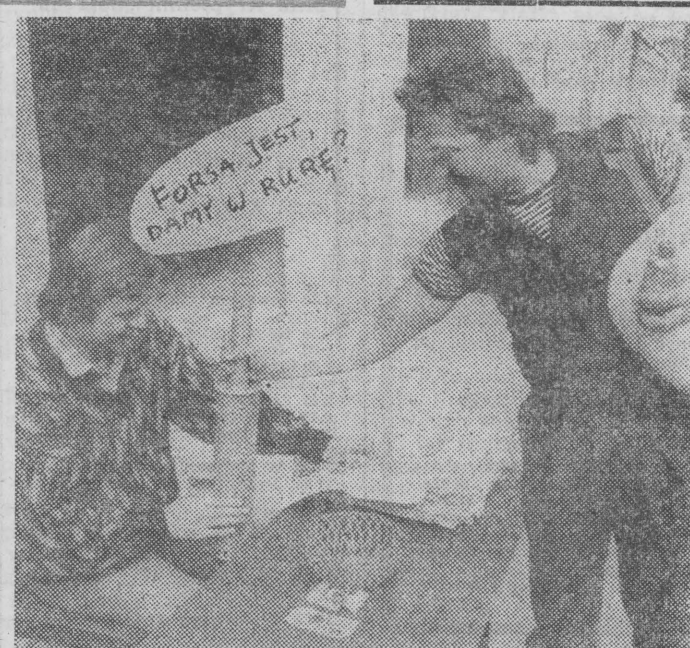
Polska norma

Cukier zniknął, mąkę wzięło
Margarynę łycho wzięło
Brak zapalek, mydła, chrzanu
Pedalów do fortepianu
Nie ma pasty, kaszy, soli
Nie ma nawet alkoholu!
Konsekwentna Polska Norma:
puste półki i reforma.

JERZY NOWAK

Elektroniczni strażnicy więzienni

W kalifornijskim mieście Santa Barbara (USA) powstało pierwsze użyczenie, uposażone w roboty, 18 robotów zajmuje się tam przygotowywaniem posiłków, praniem odzieży i bielizny, a nawet... roznoszeniem przesyłek pocztowych. Elektroniczni nadzorcy i pracownicy zakładu karnego mają doskonały wzrok i wam, dlatego nie potrzebują żadnej broni. (P)



jej szkole, że tak powiem, wiecie?

Podziękowałem mu grzecznie, on zaś przystąpił do rzeczy.

— Pewnie nie wiesz mój chłopczy, iż pedel Protazy ducha przed chwilą wyzłonił i jest już w niebie!

— Bardzo to to watpie — odpowiedziałem kręcąc głową.
— He? — zdumiał się dyrektor.

Wyjaśniłem mu tedy, iżem widział nad pedem nie tylko kose, ale i plomyk pelgajacy mu nad łysina, z czego wnosić łatwo moge, że nie do niebios wstąpił lecz do piekieł. Dyrektor przysuchiwał się mej racji z twarzą nieprzeniknioną, a kiedyś wreszcie skończył pomilczać jeszcze przez chwilę i rzekł: — Posłuchaj mnie uważnie mój chłopczy. Zanimś tutaj przybył, jużem słyszał o twych umiętnościach częściowo nadprzyrodzonych. Wiedz bowiem, że i ja wiem wiele, aczkolwiek wiedza ma posiadać całkiem inne źródła i zdobywam

ją w sposób z goła od twojego odmiennego. Połączmy zatem nasze obie wiedze, a wówczas nikt nam nie będzie zgoda?

— Co proszę? — zapytałem grzecznie lecz mało rozstronnie.

Dyrektor zmarszczył czoło: — Nie udawaj Greka — powiedział z kwaśną miną. Dobrze wiesz, o co mi chodzi — Dłoń do ciebie wyciągamy bratnia, jak równy z równym chcą gadać, a ty durnia kleisz.

Cóż więc mam robić? — spytałem.

Oblicze dyrektora pojaśniało: — Zbyt wiele nie będę od ciebie wymagał, masz tylko jasnowidzieć dla mnie i dla nikogo więcej. Na początek przypatrz się dobrze moim podwiadnym a twoim wychowawcom, czyli któremu muza jaka nad głową nie lata i do ucha mu nie szepcze, aby wygrzył mnie z mojej posady dyrektorskiej, którą kocham wielce. O innych sprawach pogadamy później, jak już grono pedagogiczne wróciłem swym wzdychającym przeświadczeniom. (cdn.)



PIERWSZY swój poważny sukces paranormalny zanotowałem mając lat siedem niepełna. Matka kupiła mi spodnie gdyż dotąd w sukienkach chodził, sztytły i elementar, po czym tak rzekła: — Synu mój Jacenty, oto przyszła chwila, w której na ławie szkolnej zasiądziesz. Sprawuj się dobrze i pilnie słuchaj nauczycieli choćby największe głupstwa pletli. Musisz bowiem wiedzieć, że zawsze mają oni rację, choćby w rzeczy samej nigdy jej nie mieli.

Uzbrojony w taką oto wstępną wiedzę poszedłem do szkoły z duszą na ramieniu. W progu przywitał mnie pedel Protazy, człek z równie twardą miotłą jak i sercem.

— Mały waszaru — powiedział z kwasnym uśmiechem — Massz chodził w kapciach po moim parkiecie, a najlepiej by było, żebyś rano siadłszy na zadku, do końca wszystkich lekcji spokojnie na nim siedział. Bacz, abym cię nigdy nie zobaczył chodzącego w butach, bo jeśli tak się stanie, nogi z tyłka powykrecam.

— Panie mój i wladco — odparłem rezolutnie, ochotawie w chwilę po tej przemowie pedla — Możesz mieć całkowitą pewność, iż nigdy nie postąpię wbrew twym świątynnym zarządzeniom, co zresztą przyjdzie mi lekko, gdyż nie pociąganie długo i kres twój ostateczny bardzo prędki.

Pedel najpierw zrobił się siny na gbie, a potem wrzasnół: — Zasrańcu! Zarty z urzędowej osoby stroisz, dowieś ci się zachlewa?! Pójdź tu sam natychmiast, a niewzłocznie dupsko ci zleję!

— Welnego! — wycedziłem przez zęby złowieszco — Zam-nim stary capie rękę na mnie podniesiesz, najpierw w lusterku się przyjrzyj. Nad twoją nędzną głową kosę widzę krążącą w koło, tylko patrzyj jak chlaśnie i głowę ci zetnie.

Protazy zlapał się za szyję dłońmi obiehama. Twarz pierwotnie sina gwałtownie pobladła, później zzieleniała mu szpetnie i pedel charcząc ru-

Wieści spod lady

Białostockie taksówki bagażowe wprowadziły całkowite urynkowanie swoich usług. Klient wsiadając do wozu z reguły słyszy od kierowcy: — Na licznik nie jadę!
— A może by tak jeszcze: nie jadę za złotychki?

W samoobsługowym sklepie „Opalek” przy ulicy Marii Skłodowskiej Curie w Białymstoku, największe kolejki ustawiają się nie po towary, których nie ma, i nie do kasy, które są, ale do stoiska skupującego puste butelki.

Naród uruchamia rezerwy?

Podsluchane w sklepie: — Pani, czemu ten chleb taki drogi?
— Bo on ze zboża.

Cuda świata

Na pytanie, czy ogniem można walczyć przeciwko pożarowi odpowiedzieli jeszcze przed wiekami Indianie i mieszkańcy na innych kontynentach. W momencie, gdy zauważali zbliżający się pożar buszu, czy stępu, rozpalali ogień wokół siebie, ratując się w ten sposób przed żywiołem na wypalanej już przestrzeni.

Natomiast Japończycy pierwsi udowodnili, że wodą można walczyć przeciwko wodzie.

Jak wiadomo, w wypadku powodzi, na brzegach rzek, czy na wałach układano przez dziesiątki lat worki z piaskiem. Japończycy pomyśleli i w razie groźby powodzi bronili się workami wypełnionymi wodą.

Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że takie tamy z worków o bardzo mocnej masy plastycznej wypełnionych wodą są znacznie mocniejsze, niż worki wypełnione piaskiem. Te bowiem, przy długotrwałym wysokim poziomie fali powodzlowej gniją i pękają, natomiast plastikowe mogą leżeć w nieskończoność.

W dodatku po przejściu zagrożenia powodzlowego, z worków plastikowych wodę się wylewa i są do powtórzonego użytku. Natomiast opróżnianie worków z piasku, ich suszenie jest procesem uciążliwym, czasochłonnym i w rezultacie bardzo drogim.

kolenie, nabycie, Twain, kapsla, kilim, stadnina, markiz, okrasa, nabab, Ikar, skaj, maik, lord, Kana, Anastazia, splendor, maska, stop, umizgi, sielawa, pluton, marazm, imbir, nauka.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczono w „Gazecie” nr 208 z 8 września br. bony oszczędnościowe PKO wysłaliśmy: Janina Dyczewska z Augustowa, Anetta Gorszczak ze wsi Nowinka, Wojciech Paciorek z Warszawy oraz Jan Lubalik i Grzegorz Grye — obaj z Białegostoku.

Nagrody wysłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)